

..., z naszym sentymentem i uznaniem dla zawodu nauczycielskiego łączą się szczególnie wysokie wymagania. Ale jest i odwrotna strona tej sprawy, to jest obowiązek troski o autorytet nauczyciela. Musi on sam dbać o to, musi dbać o to społeczeństwo, jeśli rolę szkoły i wychowawcy docenia. A że tak to rozumie kierownicza siła narodu — partia oraz władze państwowe — świadectwem tego dzisiejsze spotkanie i skład jego uczestników. Że tak to pojmują środowisko nauczycielskie — świadczy liczba tych, którzy zapracowali na zaszczytny tytuł Zasłużonego Nauczyciela Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Nie wszystkim mogliśmy tu zaprosić. A więc na Wasze ręce składam serdeczne gratulacje wszystkim, którzy z okazji Dnia Nauczyciela zostali wyróżnieni. Zechciejcie też przekazać najszczerze życzenia wszystkim swym kolegom. Niech za ich wielce odpowiedzialny trud społeczeństwo odplaca się jak największym szacunkiem i uznaniem, a wychowankowie niezmiennym zaufaniem i miłością”.

(Z przemówienia, które przewodniczący Rady Państwa — Henryk Jabłoński, wygłosił w Belwederze podczas uroczystości wręczenia dyplomów i odznak Honorowego Tytułu „Zasłużony Nauczyciel PRL”).



# GŁOS NAUCZYCIELSKI 42

21 X 1979

ROK LXII • TYGODNIK SPOŁECZNO-OŚWIATOWY • CENA 2 ZŁ



## UROCZYSTOŚĆ W BELWEDERZE

Rada Państwa nadała 90 zasłużonym i wyróżniającym się w pracy oświatowej pedagogom Honorowe Tytuły „Zasłużony Nauczyciel PRL”. W dniu 13 października, a więc w przeddzień naszego, nauczycielskiego święta, grupa wyróżnionych pedagogów spotkała się w Belwederze, by odebrać związane z nadanymi tytułami dyplomy i odznaki.

Na uroczystość przybyli: I sekretarz Komitetu Centralnego PZPR — Edward Gierek, przewodniczący Rady Państwa — Henryk Jabłoński, prezes Rady Ministrów — Piotr Jaroszewicz. Obecni byli członkowie Biura Politycznego i Sekretariatu KC PZPR: Edward Babiuch, Józef Tejchma, Andrzej Werblan, a także prezes Naczelnego Komitetu ZSL — Stanisław

Gucwa, przewodniczący Centralnego Komitetu SD — Tadeusz Witold Młyńczak, członkowie Rady Państwa, ministrowie, przedstawiciele kierownictw: Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR, PAN, Związku Nauczycielstwa Polskiego i organizacji młodzieżowych.

Zebranych powitał Henryk Jabłoński. Dyplomy i odznaki Honorowego Tytułu „Zasłużony Nauczyciel PRL” wręczali: I sekretarz KC PZPR — Edward Gierek, przewodniczący Rady Państwa — Henryk Jabłoński oraz premier Piotr Jaroszewicz.

W imieniu nauczycieli za zaszczytne wyróżnienia podziękował Kazimierz Koliński — dyrektor Zespołu Szkół Zawodowych Zakładów Azotowych w Puławach.

Edward Gierek w bezpośrednich rozmowach z nauczycielami gratulował im dotychczasowych osiągnięć w pracy zawodowej, interesował się ich pracą, doświadczeniami pedagogicznymi, planami na przyszłość.

Gratulacje oraz podziękowanie za ofiarną pracę złożył pedagogom również Piotr Jaroszewicz, który podkreślił, że rezultaty nauczycielskiego trudu widoczne są u młodego pokolenia Polaków, zarówno kształcących się w szkołach, jak również już pracujących. Przekazywana im wiedza, wszczepiana miłość do ojczyzny stanowią cenny wkład do socjalistycznego rozwoju Polski w najbliższej i dalszej przyszłości.

Fot. CAF

## PLENUM ZG ZNP WARUNKI W JAKICH PRACUJĄ

8 października bieżącego roku obradowało Plenum Zarządu Głównego ZNP. Pod rozprawę zgrupowania plenarnego poddano tym razem dwa problemy:

Warunki pracy i życia pracowników administracyjnych, gospodarczych i obsługi oraz pracowników inżynieryjno-technicznych zatrudnionych w oświacie, szkolnictwie wyższym i placówkach naukowo-badawczych.

30-lecie działalności Pracowniczych Kas Zapomogowo-Pożyczkowych ZNP.

Do udziału w posiedzeniu plenarnym zaproszono przedstawicieli Sekcji Pracowników Administracyjnych, Obsługi i Inżynieryjno-Technicznych, Sekcji Nauki oraz grupę zasłużonych działaczy Kas Zapomogowo-Pożyczkowych z całego kraju.

Ze względu na rangę podjętych problemów, na stronach 2, 4 i 5 zamieszczamy obszerny materiał z obrad plenarnych. Do tematów tych będziemy jeszcze wracać, gdyż dotyczą one żywotnych spraw pracowniczych.

Związek, aczkolwiek z nazwy nauczycielski, zrzesza w swoich szeregach pozostałe grupy pracowników, zatrudnionych w oświacie, nauce i szkolnictwie wyższym, a więc tych, którzy nauczycielami nie są. Oprócz pedagogów należy doń potężna, bo ponad 200-tysięczna, grupa pracowników administracyjnych, gospodarczych i obsługowych oraz inżynieryjno-technicznych. W szkolnictwie wyższym i instytucjach naukowych ta grupa zatrudnionych stanowi zdecydowaną większość. W nauce stanowią oni ponad 60. proc. wszystkich zatrudnionych.

Jest to grupa bardzo zróżnicowana, tak pod względem specjalizacji i poziomu wykształcenia, jak też warunków pracy i płacy. Należą do niej zarówno inżynierowie, ekonomiści, jak i niewykwalifikowani robotnicy, technicy, woźni, sprzątaczkę itp. Stwarza to ogromny wachlarz problemów i spraw, wobec których staje nauczycielska organizacja związkowa.

Zwłaszcza gdy problemy te dotyczą warunków pracy i życia tej tak mocno zróżnicowanej grupy.

Tak właśnie sformułowano temat posiedzenia plenarnego ZG ZNP, aby wspólnie zastanowić się nad kierunkami poprawy warunków socjalnych i bytowych liczącej rzeszy członków ZNP, niebędących nauczycielami. Z trybuny wielokrotnie padły słowa uznania dla Zarządu Głównego, za podjęcie tej tematyki, jako aktualnej i niezwykle żywej. Wiele bowiem spraw związanych z warunkami pracy i życia tej grupy pracowników wymaga rozstrzygnięcia, a rola Związku jest w tym ogromna.

O pracownikach nie zajmujących się działalnością dydaktyczną mówi się często „nienauczy-



# SŁOWA NAJWYŻSZEGO UZNANIA

Tegoroczne obchody Dnia Nauczyciela odbyły się w atmosferze uznania dla naszego zawodu, naszej nauczycielskiej pracy. Najwymowniejszym tego dowodem była uroczystość w Belwederze, na którą przybyli między innymi: I sekretarz Komitetu Centralnego PZPR — Edward Gierek, przewodniczący Rady Państwa — Henryk Jabłoński, premier Piotr Jaroszewicz. W czasie tego spotkania padło wiele pięknych zdań o naszej nauczycielskiej służbie dla społeczeństwa, kraju, ojczyzny. Te słowa najwyższego uznania, ranga naszego zawodu zależy przede wszystkim od nas samych. Ten bezsporny i oczywisty fakt podniósł w swoim wystąpieniu Henryk Jabłoński, mówiąc między innymi o zaufaniu, ufności, którymi obdarza uczeń swojego wychowawcę. I wystarczy — mówił przewodniczący Rady Państwa — dostrzeżenie przez dziecko rozbieżności między

tym, co nauczyciel głosi, a tym jak postępuje, aby wystąpiły poważne dysproporcje w zaufaniu, jakim obdarza uczeń swojego wychowawcę.

Myślę, że z tych słów wynikają wnioski dla nas. Cóż, jesteśmy pod stałą obserwacją setek par oczu — naszych wychowanków, naszych uczniów. Oceniają nas oni nie według słów, lecz czynów. W podobny sposób oceniają swoich rodziców. Trzeba nam z tego oczywistego faktu wyciągać wnioski, jeśli chcemy, żeby nasz autorytet w społeczeństwie, wśród młodzieży bezustannie się podnosił. Dbajmy o to, aby słowa „nauczyciel”, „wychowawca” oznaczały zawsze człowieka wysoko zaangażowanego w sprawę wychowania naszej młodzieży w duchu socjalistycznych ideałów moralnych, w duchu patriotyzmu i zaangażowania w codzienne nasze polskie sprawy i problemy.

Profesor Jan Szczępański, w swojej książce pt. „Rzecz

o nauczycielach w wychowującym społeczeństwie socjalistycznym”, na pytanie: co jest decydującym ogniwem w procesie doskonalenia oświaty, odpowiada: „tym ogniwem jest nauczyciel i jego umiejętności pedagogiczne, jego kwalifikacje fachowe i jego wola przodowania, swoim wychowankom”. Właśnie ta wola przodowania niech będzie dla nas zawsze motorem naszego postępowania, działania w naszej służbie społecznej, naszych codziennych powinnościach, w pracy z młodzieżą. Przykład nauczyciela, jego osobiste zaangażowanie w to wszystko, co czyni kształtuje osobowość tych, z którymi się styka codziennie w czasie lekcji, jak również po zajęciach szkolnych. Z tego prostego, oczywistego faktu musimy zdawać sobie sprawę, przekraczając codziennie bramy naszych szkół, przychodząc do klas na zajęcia.

ZBIGNIEW PAWŁOWSKI

UWAGA: w następnym numerze podamy listę nauczycieli odznaczonych w Belwederze!

## PLENUM ZG ZNP

**XII** Krajowy Zjazd Delegatów ZNP w uchwalonym programie działania zobowiązał Zarząd Główny do podejmowania wszechstronnych działań zmierzających do dalszej poprawy warunków pracy i życia ogółu pracujących w szkołach, uczelniach, placówkach oświatowych, naukowych i wychowawczych objętych działalnością naszego Związku. Podejmując tę tematykę wspólnie z zainteresowanymi resortami, kierowaliśmy się przy rozwiązywaniu tych problemów wskazaniami partii, określającymi politykę socjalną w naszym kraju.

Na całość warunków pracy i życia składa się wiele złożonych spraw, którymi zajmowała się w bieżącej kadencji organizacja związkowa, wszystkie jej ogniwka i instancje. W obecnej kadencji warunkom pracy i życia członków ZNP poświęciliśmy wraz z dzisiejszym cztery posiedzenia Zarządu Głównego:

● w 1977 roku omówiliśmy całokształt spraw związanych z prawidłowym planowaniem i wykorzystaniem zakładowych funduszy — socjalnego i mieszkaniowego — oraz oceniliśmy stan zaspokożenia potrzeb socjalnych i mieszkaniowych członków ZNP;

● w 1978 roku dokonaliśmy analizy warunków pracy i życia nauczycieli i pracowników administracji i obsługi zatrudnionych na wsi;

● w czerwcu bieżącego roku Zarząd Główny ocenił warunki pracy w instytucjach i placówkach naukowo-badawczych objętych działalnością ZNP.

Na dziesięciu posiedzeniach Prezydium ZG ZNP i dwudziestu posiedzeniach Sekretariatu omawiano wiele spraw z tej dziedziny, wymienię niektóre z nich:

- system plac w instytucjach PAN i resortowych;
- warunki pracy w archiwach państwowych;
- zapewnienie wypoczynku pracowników;
- wykorzystanie funduszy — socjalnego i mieszkaniowego oraz zdrowotnego, sprawy mieszkaniowej;
- budżet czasu pracy nauczycieli szkół podstawowych;
- warunki pracy szkół i placówek oświatowo-wychowawczych na wsi;
- regulacja plac w oświacie i nauce;
- analiza stopnia wypadkowości w pracy, bezpieczeństwo i higiena pracy;
- stan zdrowia nauczycieli i nauczycieli akademickich;
- działalność kulturalno-oświatowa i sportowa;
- dzieci nauczycielskie — kolonie, obozy, przyjęcia na wyższe uczelnie;
- problemy emerytów i rencistów;
- załatwianie skarg i zażaleń.

Warunki pracy i życia były także przedmiotem analizy kolegiów resortów i kierownictwa PAN, w obradach których uczestniczyli członkowie Sekretariatu ZG ZNP, informując o stanowisku związkowym w danej sprawie. Dużą pomoc w pracy terenowych ogniw związkowych i administracji oświatowej stanowiły wnioski i wytyczne wypracowane na corocznych naradach kuratorów i kierowników oddziałów ZG ZNP, naradach poświęconych problematyce dotyczącej działalności socjalno-bytowej. W obradach Zarządu Głównego i jego Prezydium ucze-

stniczyli przedstawiciele resortów i PAN, informując o pracach dotyczących danego tematu.

Często opracowywano i wydawano wspólne wytyczne. Materiały i ich analiza oraz wnioski z nich wynikające odnosiły się do wszystkich pracowników zatrudnionych w szkołach, uczelniach, instytucjach naukowo-badawczych.

Dokonując oceny warunków pracy i życia ogółu pracowników, doszliśmy do wniosku, że w wielu zakładach pracy i organizacjach związkowych zainteresowanie grupą członków nie będących nauczycielami, nie zawsze było wystarczające. Częstość i różnorodność form świadczeń socjalnych w mniejszym stopniu korzystają pracownicy administracji i obsługi. Dlatego uznaliśmy za konieczne rozpatrzenie całokształtu warunków pracy i życia tej grupy pracowników na dzisiejszym posiedzeniu ZG.

Przygotowując obecne plenum zebraliśmy informacje i materiały z rad zakładowych i oddziałów ZG ZNP oraz Sekcji Nauki.

Kursy były odwiedzane przez członków Sekretariatu Zarządu Głównego, którzy informowali uczestników o aktualnych pracach Związku, odpowiadali na nurtujące pytania. Kursy — pozytywne oceniane przez uczestników i Główną Komisję Rewizyjną — służą swobodnej wymianie doświadczeń i poglądów na działalność Związku. Działacze sekcji wnoszą poważny wkład w rozwój naszej organizacji i dlatego należą się im serdeczne podziękowania za zaangażowanie w działalność społecznej na rzecz tej wielotysięcznej grupy członków ZNP.

W dostarczonej koleżankom i kolegom informacji podjęliśmy próbę ukazania dotychczasowej działalności instancji i ogniw związkowych na rzecz poprawy warunków pracy i życia tej grupy pracowników, przygotowując dzisiejsze posiedzenie, zwróciliśmy się do Ministerstwa Oświaty i Wychowania, Ministerstwa Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki oraz do kierownictwa PAN z prośbą o poinformowanie na dzisiejszym plenum o pracach resortów, zmierzających do dalszego doskonalenia warunków pracy i

-sanitarne. Największe trudności zanotowano w należytym zapobieganiu pracownikom w odzież ochronną i roboczą. Potwierdzają to również skargi napływające do Biura Skarg i Interwencji ZG, Wydziału Prawno-Socjalnego i redakcji „Głosu”. Warto odnotować fakt systematycznego zmniejszania się liczby wypadków przy pracy. Mimo to należy w dalszym ciągu poprawiać warunki pracy w takich pomieszczeniach, jak na przykład kotłownie, gdzie następuje znaczne zagrożenie szkodliwego oddziaływania środowiska pracy, pracowni chemicznej, warsztaty szkolne itp.

Z materiałów i informacji rad zakładowych wynika również, że zwiększył się udział tej grupy pracowników w korzystaniu ze świadczeń socjalno-bytowych finansowanych z zakładowych funduszy socjalnych (wczas, sanatoria, kolonie), na przykład z leczenia sanatoryjnego i leczenia profilaktycznego w 1977 roku korzystało 4085 członków z tej grupy pracowników, a w 1978 roku

Biorąc pod uwagę postulaty, opinie i wnioski sekcji oraz aktywność związkową, reprezentującą omawiane środowisko, należy podjąć takie działania, które zagwarantowałyby dalszy postęp w rozwiązywaniu złożonych spraw dotyczących tej grupy pracowników.

● Jako niezbędne należy uznać potrzebę zwiększenia udziału tej grupy członków ZNP w pracach instancji związkowych. Dokonać tego powinniśmy w zbliżającej się kampanii sprawozdawczo-wyborczej.

● Wnikliwie należy rozpatrzyć, wspólnie z zainteresowanymi resortami, potrzebę opracowania i wydania dokumentu prawnego regulującego całokształt stosunków prawnych, określających prawa i obowiązki, na przykład w postaci układu zbiorowego pracy.

● Zarówno kierownicy zakładów pracy, jak też instancje ZNP powinny — w praktycznej działalności — w większym niż dotychczas stopniu udzielać świadczeń z zakładowego funduszu socjalnego i mieszkaniowego oraz z Funduszu Pomocy Kredytowej ZNP na rzecz tej grupy pracowników. Odnosi się to również do rozwiązywania problemu mieszkaniowego.

● W najbliższym czasie należy dokonać oceny funkcjonowania wprowadzonego decyzjami partii i rządu systemu płacowego tej grupy pracowników, a przede wszystkim pracowników obsługi, będących w wieku przedemerytalnym.

● Należy również rozpatrzyć szereg postulatów przedstawionych przez sekcję, a dotyczących takich spraw, jak umundurowanie woźnych, ustalenie metrażu do sprzątnięcia przez dozorców szkolnych.

● Oprócz rozwiązywania spraw natury materialnej należy więcej uwagi poświęcić sprawom usatysfakcjonowania tej grupy zawodowej pracowników, między innymi przez zwiększenie liczby odznaczeń państwowych i związkowych.

★

Zarówno informacja, jak i wpływające z niej wnioski przedstawione w niniejszym zagaleniu nie wyczerpują całości złożonej problematyki dotyczącej, omawianej dziś grupy pracowników. Uzupełnią je w swoich wystąpieniach przedstawiciele resortów oraz koleżanki i koledzy w czasie dyskusji.

Wyrażam przekonanie — w imieniu Sekretariatu — że podjęte wnioski będziemy realizować wspólnie z administracją szkolną i oświatową. Pozwoli to przyczynić się do dalszej poprawy warunków pracy i życia tej grupy pracowników, zgodnie z polityką socjalną Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i zadaniami wynikającymi z programu działania przyjętego na XII Krajowym Zjeździe Delegatów ZNP.

## ŻYWOTNE PROBLEMY KOLEGÓW NIENAUZYCIELI

Referat wygłoszony przez wiceprezesa ZG ZNP, TADEUSZA TOCZKA

Wiele cennych wniosków i postulatów dostarczyło nam Prezydium sekcji, zrzeszającej pracowników administracyjnych, inżynierów-technicznych i obsługi. Pozwólcie, że poświęcę jej działalności kilka zdań. Sekcja ta reprezentuje wszystkie województwa i wszystkie typy szkolnictwa, ściśle współpracując z odpowiednimi wydziałami ZG ZNP. W obecnej kadencji sekcja odbyła cztery zebrania plenarne i dziewięć posiedzeń Prezydium. Zorganizowano trzy kursy wakacyjne: w 1977 roku — we Wrocławiu, w 1978 roku — w Sopocie i w 1979 roku — w Augustowie. Kursy te są pozytywną formą doskonalenia aktywności. Na kursach uczestnicy wiele uwagi poświęcili problematyce prawa pracy, szeroko omawiano sprawy socjalno-bytowe i warunki pracy pracowników administracyjnych, inżynierów-technicznych i obsługowych, oceniano udział działaczy sekcji w pracach oddziałów ZG i komisji konsultacyjno-opiniotwórczych. Dyskutowano nad sprawami związanymi z dalszym doskonaleniem pracy sekcji, a przede wszystkim wzmacnianiem terenowych sekcji, działających przy radach zakładowych.

życia tej grupy pracowniczej. Również redakcja „Głosu Nauczycielskiego” włączyła się do przygotowania dzisiejszego posiedzenia.

Oceniając warunki pracy i życia tej grupy członków ZNP, należy stwierdzić, iż w bieżącej kadencji nastąpiła dalsza ich poprawa, osiągnięta dzięki znacznemu zainteresowaniu tą problematyką rad zakładowych i kierownictw zakładów pracy. Na podkreślenie zasługuje ubiegłoroczna podwyżka plac, wprowadzenie dodatków za wysługę lat oraz nagród jubileuszowych. Pozytywnie należy ocenić fakt, że w szkołach i uczelniach niemal powszechnie wypłaca się jednemieściową odprawę emerytalną, jakkolwiek — w myśl przepisów — odprawa nie ma charakteru obywatelskiego. Nastąpiła również poprawa warunków bhp. Osiągnięto to między innymi dzięki systematycznie przeprowadzanym przeglądom warunków pracy. W trakcie społecznych przeglądów bada się organizację stanowisk pracy, znajomość instrukcji obsługi maszyn i urządzeń, zaopatrzenie w odzież ochronną i roboczą oraz warunki higieniczno-

już 5037 osób, co oznacza wzrost o prawie 20 proc. Świadczy to o zwiększeniu zainteresowania rad zakładowych tą grupą członków. Coraz większa liczba rad zakładowych uwzględnia również tę grupę pracowników przy kwalifikowaniu na imprezy turystyczne i kulturalno-oświatowe.

Przedstawiając osiągnięcia, nie możemy nie zwrócić uwagi, że są rady zakładowe i zakłady pracy, które w niedostateczny jeszcze sposób zajmują się problematyką socjalno-bytową tej grupy pracowników. Na spotkaniu członków Sekretariatu ZG ZNP, 18 września bieżącego roku, z Prezydium sekcji rozpatrywaliśmy szczegółowo i wszechstronnie te sprawy. Obszerny artykuł na ten temat ukazał się w 40 numerze „Głosu Nauczycielskiego” pod wymownym tytułem: „Żeby nie byli dalszymi krewynami”. Na uwagę zasługuje również artykuł w 37 numerze „Głosu” pt. „Koledzy nienauczyciele”, w którym przedstawiono szeroką informację o warunkach pracy i życia tej grupy pracowników oraz szereg wniosków i postulatów.

W obradach Plenum uczestniczyli zaproszeni goście: dyrektor generalny Ministerstwa Oświaty i Wychowania — Stanisław Bohdanowicz, przedstawiciel Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR — Władysław Sordyl, dyrektorzy Departamentów: Kadr i Sprawy Socjalnych Ministerstwa Oświaty i Wychowania — Wiesław Kulmiński oraz Kadr i Zatrudnienia Ministerstwa Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki — Jacek Kornacki, przedstawicielka Wydziału Społeczno-Ekonomicznego CK SD — Małgorzata Bednarowicz oraz przedstawiciel Zarządu Oddziału ZNP

Polskiej Akademii Nauk — Henryk Januszewski. Referaty wprowadzające do dyskusji wygłosili wiceprezesa ZG ZNP — Tadeusz Toczek i Władysław Wawrzynowski. W dyskusji głos zabrali w kolejności zgłoszeń: E. Smola, J. Pasieka, J. Kula, W. Kulmiński, J. Kornacki, A. Dalba, M. Nazar, J. Skrabek, L. Osinski, J. Krupinski, K. Gępcert, K. Modrzejewski, K. Stefaniak, E. Pajewski, W. Murzynowski, A. Buze, H. Januszewski.

Obradom plenum przewodniczył i podsumował dyskusję prezes ZG ZNP — Bolesław Grzeń.

# NIECH ROZKWITAJĄ W SZKOŁACH „SZKARŁATNE RÓŻE”



W siedzibie Zarządu Głównego ZNP odbyła się uroczystość. Grupa nauczycieli otrzymała z rąk redaktora naczelnego „Płomyka” — Jana Kopezwskiego — „Szkarłatne Róże”. Tak więc w naszych szkołach rozkwitła w tej chwili 285 tych cudownych kwiatów-symboli, przyznawanych na wnioski uczniów swoim wychowawcom. Tym, których pragną wyróżnić w dowód uznania, sympatii i przyjaźni. Oto kilka wniosków uzasadniających,

## Wydaje nam się ideałem...

Pani Hasiec jest opiekunką SKKT i czyni wiele, aby zachęcić wszystkich członków do czynnego udziału w organizowaniu różnego rodzaju imprez. Na początku roku pani zorganizowała zebranie, na którym wybraliśmy sa-

morząd i zakreśliła nam ogólny plan działania. Chciała zorganizować także wieczornicę z udziałem zagranicznego gościa, wycieczki i rajdy. Po zebraniu uśmiechaliśmy się do siebie z niedowierzaniem. Ale nie trzeba było długo czekać, aby przekonać się, że pani wie, co mówi i że jest wspaniałym organizatorem.

Na początek zorganizowała nam wycieczkę rowerową, z której byliśmy bardzo zadowoleni. Następnie brałimy udział w rajdzie po ziemi gliwickiej. Nie minęło wiele czasu, gdy pani zawiadomiła nas, iż planuje całonocną wycieczkę do Oświęcimia. Niedługo po wycieczce pani zaprosiła na wieczornicę gościa studiującego na

Politechnice Gliwickiej. Był to Wiesław Kodym. Opowiedział nam wiele o swoim kraju. Tydzień temu byliśmy na wycieczce w Krakowie. Mimo mrozu zgłosiło się wielu chętnych, których pani przyjęła bez wahania. Wspaniale spędziliśmy dzień. W planie mamy jeszcze dwa rajdy i kilka wycieczek, w tym trzy- i dwudniowe. Na wycieczkach możemy zacieśnić swoje przyjaźnie i poznać się lepiej. Jako członkowie SKKT tworzymy bardzo zgraną grupę. Bardzo się lubimy i robimy dla siebie wiele dobrego. A wszystko to dzięki naszej pani.

Członkowie SKKT w Szkole Podstawowej nr 8 w Gliwicach

## NAUCZYCIEL IDEALNY



Jaki powinien być i czym powinien się wyróżniać nauczyciel idealny? Oto lista zalet takiego nauczyciela, opracowana przez redakcję „Płomyka” na podstawie opinii uczestników akcji „Szkarłatna Róża”. A więc:

- 1) Każdemu służy życzliwą radą
- 2) Widać, że lubi swój zawód
- 3) Wszystko potrafi dobrze zorganizować
- 4) Więcej się martwi o naszą przyszłość niż my sami
- 5) Jest wymagający, ale sprawiedliwy, zawsze dotrzymuje słowa
- 6) Wszystkich jednakowo traktuje
- 7) Nie wyzywa od „dwójki”
- 8) Potrafi wszystko zrozumieć i wybaczyć, ma do nas zaufanie
- 9) Jest stanowczy i zrównoważony
- 10) Ma właściwe podejście do każdego ucznia
- 11) Można mu się zwierzyć ze spraw osobistych
- 12) Ma zapał do pracy społecznej
- 13) Lubi i świetnie zna swój przedmiot
- 14) Stałe się sam dokształca
- 15) Imponuje nam swą wiedzą
- 16) Tak ciekawie wyklada, że nie można się nudzić
- 17) Nawet przykre sprawy załatwia delikatnie
- 18) Przeżywa każdą przykrość razem z nami
- 19) Tłumaczy jasno i cierpliwie
- 20) Zna każdą naszą troskę
- 21) Bezinteresownie doucza słabszych uczniów
- 22) Lubi się z nami pośmiać i pożartować
- 23) Rozumie, że nie samą nauką uczeń żyje...
- 24) Jest zawsze uśmiechnięty mimo własnych kłopotów
- 25) Nigdy nie zdradzi powierzonej tajemnicy
- 26) Harcerską atmosferę przenosi do klasy
- 27) Pełen życia i inicjatywy
- 28) Skromnie, ale ładnie się ubiera...

## Cieszy się szacunkiem i sympatią całej szkoły

Jesteśmy klasą czwartą Liceum Ogólnokształcącego. Pragnęliśmy w szczególny sposób okazać swą wdzięczność naszemu profesorowi od matematyki — Stanisławowi Toczko. Dzięki akcji „Szkarłatna Róża” mamy ku temu okazję. W pierwszej klasie Profesor był naszym wychowawcą. Zrazu wydał nam się nieprzystępnym, zamkniętym w sobie milczkiem. Lecz pozory, zawsze mylące, i tym razem nas zawiodły. Wzbudził w nas wielką sympatię, pogłębiając się z każdym dniem. Nikt z nas nie odważyłby się przyjść na matematykę nieprzygotowany, bez odrobionego zadania domowego. Nie wystarczy odpisać od kolegi czy koleżanki, zadanie należy rozumieć. Profesor bowiem w nieomylny sposób

„wychwytuje” nieprzygotowanych. Zresztą taka postawa byłaby niełojalną wobec Niego.

Na swoich lekcjach nie ogranicza się tylko do materiału podręcznikowego. Często podaje nam „ciekawe” zadania, na rozwiązanie których poświęcamy niejedną wieczór, by prześwietlić lekturę, zbiory zadań. Lekcje prowadzone przez Profesora całkowicie nas absorbują, zmuszają do intensywnego myślenia.

Profesor w ciągu krótkiego okresu nauczania w naszej szkole (niepełna cztery lata) wychował już sobie olimpijczyka. Kolejną naszą z klasy drugiej w ubiegłym roku szkolnym, pracując pod kierunkiem Profesora, zakwalifikował się do Centralnej Olimpiady Matematycznej.

By odzwierzytelnić obraz naszego Matematyka nie wystarczy wspomnieć o Jego lekcjach, o naszym stosunku do przedmiotu.

Profesor cieszy się ogólnym szacunkiem i sympatią całej szkoły. Posiada autorytet wśród wszystkich uczniów. On jest po prostu Pedagogiem.

Pomimo że Profesor od trzech lat nie jest już naszym wychowawcą, bo został powołany na stanowisko zastępcy dyrektora, to kontakty nasze nie zostały zerwane. Zawsze ma czas dla uczniów, dla naszych spraw. Z wieloma kłopotami zwracamy się do Niego. Zawsze nam pomoże, jeżeli nie w bezpośredni sposób, to przez dobrą radę. Obecnie, gdy stoimy już u progu dojrzałości, doradza nam kierunki stu-

diów, interesuje się naszymi planami dalszego kształcenia.

18 września bieżącego roku nasze Liceum obchodziło 30-lecie swego istnienia. Starannie przygotowaliśmy się do tej uroczystości. Zaangażowani byli zarówno uczniowie, jak i grono pedagogiczne i dydaktyka.

Pewnego popołudnia, gdy prace przygotowawcze miały się już ku końcowi, przechodząc koło szkoły ujrzelimy pana Dyrektora zamykającego dziesięć. Zafascynowany, zawstydzenie z naszej strony. Następnego dnia wielu z nas zgłosiło się do Dyrektora zapytaniem: czy jest jeszcze coś do zrobienia? Widzieliśmy dumę w Jego oczach, zadowolenie, że utrwalił w nas poczucie obowiązku i odpowiedzialności.

Talent pedagogiczny Dyrektora przejawia się w kontaktach zarówno z młodzieżą, jak i z rodzicami. Z Jego inicjatywy, przy otwartej współpracy rodziców i zakładu opiekuńczego, zorganizowano w niej wspaniały Klub Młodzieżowy, obszerną szatnię, funkcjonalne wejście do szkoły.

Nie sposób wymienić wszystko, czego dokonał Profesor, jak nie można bodaj w części dać obrazu Jego aktywnego życia.

Wystarczy przecieć, że w naszej pamięci pozostanie zawsze jako świetny Nauczyciel-Pedagog.

Uczniowie klasy IV-a Liceum Ogólnokształcącego w Lublinie

## Jest nam życzliwa

Moja najlepsza nauczycielka nazywa się Elżbieta Szwal. Uczy chemii i fizyki, a więc bardzo trudnych przedmiotów. Pani Szwal jest naszą wychowawczynią, to znaczy klasy ósmej. Na godzinach wychowawczych

dużo czasu poświęca na przygotowanie nas do późniejszego życia. Jest nauczycielką pełną inicjatywy. Ma cudoowne pomysły, które realizujemy wraz z Panią. Zafascynowała nas przykład szkolne wydawnictwo gazetek, w których znajdują się wiersze układane przez uczniów, humory, zagadki itd.

Pani bardzo lubi swój zawód, prowadzi kółko chemiczne i fizyczne, a także kółko taneczne. Jest nam życzliwa, z każdym potrafi znaleźć wspólny język, a oceny, nagany i pochwały są zawsze sprawiedliwe. Pani Szwal

prowadzi drużynę harcerską, do której należy nasza klasa. Brałimy już udział w wielu akcjach, na przykład w zbiorce makulatury, dbamy również o przedszkolaków. Zorganizowaliśmy zbiorke zabawek i wiele wykonałimy sami.

Pani Szwal jest nauczycielką, jakich mało. Do naszej Pani bardzo często przychodzą uczniowie, których niegdys uczyła i są Jej wdzięczni za to, że tak dobrze pokierowała ich losami.

„Makuś” z Małomie

Takich listów było setki i komisja redakcyjna miała naprawde wiele kłopotów z wybraniem tych najlepszych.

Uroczystość wręczenia „Szkarłatnych Róż” odbyła się po raz dziesiąty. A więc jubileusz. Piękny jubileusz — bardzo potrzebny naszej szkole, naszym wychowawcom. W ciągu tego okresu „Szkarłatne Róże” nabrały znaczenia. Są bardzo cenione w środowisku nauczycieli i wszystkich wychowawców. Z okazji więc tego jubileuszu składamy redakcji „Płomyka” nasze serdeczne uznanie za pomysły. Niech w naszych szkołach rozkwitają „Szkarłatne Róże”. Oby ich było tysiące.

Z.P.

# DONIOSŁA INICJATYWA POKOJOWA



Ostatni okres charakteryzował się w polityce międzynarodowej nadzieją na rozwiązanie podstawowego problemu ludzkości, jakim jest zachowanie pokoju, a jednocześnie wzmoczoną aktywnością przeciwników rozbrojenia, czy choćby ograniczenia zbrojeń i ułożenia stosunków międzynarodowych na płaszczyźnie pokojowej współpracy.

Miałem okazję odnotowywać na tym miejscu pokojowe inicjatywy i deklaracje krajów socjalistycznych w ostatnich miesiącach. Ale jednocześnie atmosferę międzynarodową zakłóca ciągle szereg niebezpiecznych zdarzeń i tendencji. Układ SALT II został podpisany, lecz jego ratyfikacja ze strony Stanów Zjednoczonych ciągle nie jest pewna. Od sześciu lat trwają w Wiedniu rokowania w sprawie redukcji sił zbrojnych i zbrojeń w Europie Środkowej — ostatnio rozpoczęła się 19 runda rokowań a postępów nie widać. Państwa zachodnie, głosząc swą chęć umacniania pokoju, systematycznie nasilają zbrojenia (w 1949 r. wydatki NATO na cele

wojskowe wynosiły 18,4 mld dolarów, a w 1977 r. przekroczyły 176 mld dolarów), a na obecną jesień w Europie Zachodniej zaplanowano manewry, w których uczestniczyć ma 200 tys. wojsk NATO. Wszystko to odbywa się pod hasłem konieczności przeciwstawienia się „zagrożeniu radzieckiemu”, bo rzekomo ZSRR rozwinęła na terenie NRD jakieś nowe rakiety, bo rzekomo na Kubie pojawił się nagle kontyngent wojsk radzieckich, bo rzekomo państwa Układu Warszawskiego dążą do osiągnięcia przewagi militarnej w Europie....

I oto w dniu jubileuszu 30-lecia Niemieckiej Republiki Demokratycznej Leonid Breżniew, przybyły na uroczystość z delegacją radziecką, wygłasza z Berlina, stolicy NRD, przemówienie, deklarując gotowość państw Układu Warszawskiego do wprowadzenia w życie nowych inicjatyw pokojowych.

Już samo miejsce i okoliczności, w jakich przemówienie zostało wygłoszone, ma dla nas, Polaków, i nie tylko dla nas, rangę symbolu. Ale jednocześnie deklaracja L. Breżniewa stanowi kon-

kretny dowód intencji i dążeń ZSRR i całej wspólnoty socjalistycznej. „Nie dążymy do uzyskania przewagi militarnej — oświadczył L. Breżniew. W naszych zamiarach nigdy nie leżało i nie leży obecnie zagrożenie jakiegokolwiek państwu czy grupie państw. Nasza doktryna strategiczna ma charakter wyraźnie obronny. (...) Pragniemy pokoju, trwałego pokoju, zarówno w Europie, jak i we wszystkich innych częściach naszej planety. Jest to fundamentalna podstawa naszej polityki zagranicznej”.

A po tych słowach następuje deklaracja konkretnych przedsięwzięć: 1) gotowość redukcji w stosunku do obecnych poziomów liczebności środków nuklearnych średniego zasięgu w zachodnich rejonach ZSRR — jeśli w Europie Zachodniej nie zostaną rozmieszczone dodatkowo podobne środki; 2) potwierdzenie zobowiązania, że Związek Radziecki nigdy nie użyje broni nuklearnej przeciw tym państwom, które rezygnują z produkowania i nabywania takiej broni oraz nie mają jej na swym terytorium; 3) w celu nadania nowego impulsu rokowaniom wiedeńskim postanowienie o redukcji w trybie jednostronnym wojsk radzieckich w Europie Środkowej — w ciągu roku z terytorium NRD zostanie wycofanych 20 tysięcy żołnierzy radzieckich, około 1 tyśiąc czołgów oraz inny sprzęt wojskowy; 4) gotowość do zawarcia porozumienia o dokładniejszym informowaniu o manewrach i ruchach wojsk NATO i Układu Warszawskiego — w celu rozbudowy środków zaufania w Europie;

5) w celu odprężenia militarnego — propozycja zwołania europejskiej konferencji na szczeblu politycznym; 6) gotowość przystąpienia do rokowań SALT III, natychmiast po wejściu w życie SALT II, w celu omówienia możliwości redukcji nie tylko zbrojeń o zasięgu kontynentalnym, lecz i innych rodzajów.

Takie są główne punkty berlińskiego oświadczenia Leonida Breżniewa w imieniu ZSRR i całej wspólnoty socjalistycznej. „Kolej teraz na kraje zachodnie” — jak powiedział L. Breżniew.

Pierwsze komentarze i wypowiedzi mężów stanu w USA, w RFN, we Francji świadczą o dużej powadze, z jaką rządy tych państw i opinia publiczna przyjęły propozycje krajów socjalistycznych. Zapowiada się dokładne przestudiowanie ich, analizowanie i konsultowanie w ramach Paktu Północnoatlantyckiego. Trudno przewidzieć, jakie będą tego praktyczne efekty, nie należy bowiem zapominać o presji, jaką wywierają zachodnie kompleksy przemysłowo-militarne na rządy państw, a wiadomo, że zahamowanie zbrojeń nie leży w interesie tych, którzy na tym zarabiają.

Ale, jak oświadczył L. Breżniew, „odpowiedź stanowić będzie dowód, czy są one (państwa NATO) gotowe liczyć się z wolą i żywotnymi interesami narodów. Żywimy nadzieję, że zatriumfuje realizm, mądrość państwowa i wreszcie po prostu zdrowy rozsądek”.

WIESŁAW KODYM

# WARUNKI W JAKICH PRACUJĄ

(Dokończenie ze str. 1)

ciele". Jest to nazwa umowna, czysto formalna i nie powinna sugerować podziału na dwie odrębne „klasy”. Bo prawdę mówiąc, we współczesnej szkole czy placówce oświatowej wszyscy jej pracownicy są po części wychowawcami. Oczywiście, ci, którzy czują się współodpowiedzialni za to wszystko, co dzieje się w miejscu pracy. Mamy więc w szkołach, przedszkolach, w domach dziecka woźnych, którzy szczerze i serdecznie opiekują się młodzieżą, są sprzątaczkami, które w szczególnych okolicznościach muszą zastąpić, a robią to z sercem i zaangażowaniem, wychowawcę. Młodzież szanuje ich i traktuje na równi z wychowawcami.

Także duża dbałość o ład i porządek w szkole czy placówce wychowawczej, o estetykę wnętrza, gospodarską odpowiedzialność za majątek placówek oświatowych i naukowych — wszystko to łączy zespół w jedną całość, bez podziału na rodzaj wykonywanej pracy, choć codzienne obowiązki każdy ma inne.

Te różnice, wynikające z pełnionych funkcji zawodowych, zupełnie nie liczą się w organizacji związkowej, w której łonie nie może być podziału na nauczycieli i nienauczycieli. Przeciwnie, Związek powinien integrować zespoły pracownicze, koncentrować ich działalność wokół wspólnych celów, troszczyć się w równym stopniu o warunki pracy i życia wszystkich członków ZNP.

A jest o co zabiegać, ponieważ nie zawsze i nie wszędzie pracownicy administracyjni, inżynierzy i technicy są traktowani na równi z innymi w korzystaniu np. ze świadczeń socjalnych. A przecież pracownicy ci — o czym mówił w dyskusji kol. Leonard Osiniński, przedstawiciel Sekcji Nauki — są pełnoprawnymi członkami Związku. Aby jednak stali się pełnoprawnymi członkami wielkiej rodziny związkowej, trzeba zatroszczyć się o podniesienie rangi tej grupy pracowników.

Sprawą numer jeden — mówiono w dyskusji (J. Karpiński, A. Buze, W. Kulmiński, J. Kornacki, A. Dalba) — jest troska resortów i Związku o właściwy dobór pracowników, o jakość zatrudnionej kadry. Skoro jej praca nosi znamiona działalności wychowawczej, trzeba pozyskiwać dla niej ludzi ambitnych, odpowiedzialnych, a także czynić wszystko, aby wiązać ich na stałe z miejscem pracy. Ten postulat jest wart rozważenia tym bardziej, że wśród tej grupy pracowników obserwuje się dużą fluktuację. Z wystąpienia na plenum kol. Maril Nazar, wiceprzewodniczącej Rady Zakładowej ZNP w Poznaniu, wynika, iż w roku ubiegłym w

miejscie tym rozwiązano 79 umów o pracę (tylko w oświacie), z czego aż 33 z powodu jej porzucenia. W roku bieżącym do sierpnia 14 osób, na 56 przypadków rozwiązania umowy, porzuciło samowolnie pracę. Również w szkolnictwie wyższym i instytutach naukowych, o czym sygnalizował kol. A. Buze, jest duża fluktuacja kadry inżynierzy i technicy i obsługowej.

Rzecz charakterystyczna: nie zawsze odchodzą pracownicy mało wydajni, przeciwnie — ubywa przede wszystkim tych, którzy z tytułu swych kwalifikacji mają szansę znaleźć pracę gdzie indziej i lepiej płatną.

Istnieje zatem pilna potrzeba uregulowania niekorzystnej sytuacji placowej wewnątrz tej grupy pracowników. Ankieta Sekcji Nauki, skierowana do instytutów resortowych, wykazała, że zarobki 63 proc. pracowników technicznych oraz 90 proc. obsługowych są poniżej średniej krajowej.

Do kategorii nisko uposażonych należą także pracownicy administracji i obsługi zatrudnieni w oświacie i szkolnictwie wyższym, jakkolwiek ubiegłoroczna podwyżka plac poprawiła znacznie ich sytuację. Wciąż jednak najmniej usatysfakcjonowani czują się ludzie z wieloletnim stażem, gdyż staż ten nie rzutował w sposób znaczący na wysokość podwyżek. Zdaniem przedstawicieli Sekcji Pracowników Administracyjnych, Obsługi i Inżynierzy i Technicy — właśnie staż pracy powinien być honorowany przy regulacjach uposażeń, głównie po to, aby związać z instytucją ludzi i stwarzać bodźce do pozostawiania na dłużej.

Gdy mowa o placach, zwracano na plenum uwagę, iż są one wewnątrz poszczególnych grup bardzo zróżnicowane, operowanie średnią, którą posługują się resorty, nie daje żadnego obrazu sorawy. Z referatu wiceprezesa, Tadeusz Toczek, jak i plenarnej dyskusji, wynika, iż w najbliższym czasie należy dokonać oceny funkcjonowania wprowadzonego systemu plac tej grupy zatrudnionych, zaś przede wszystkim pracowników obsługi będących w wieku przedemerytalnym. Zdarza się bowiem często, iż pracownicy odchodzą na emeryturę z wynagrodzeniem zasadniczym ustalonym w wymiarze minimalnym.

A póki co, trzeba już dziś przestrzegać obowiązujących przepisów i egzekwować wszystkie przysługujące tej grupie zatrudnionych dodatki, premie i nagrody. A więc dodatek za wysługę lat, za pracę w warunkach szkodliwych dla zdrowia, dodatki specjalne i funkcyjne, premie i nagrody, w tym nagrody jubileuszowe. Wiodącą rolą w egzekwowaniu tych uprawnień przypada egzistencją związkowej.

Z licznych wystąpień na plenum wynika, iż pozytywnie należy ocenić fakt, że w szkołach i uczelniach wyższych niemal powszechnie wypłaca się odprawę emerytalną. Jest to bardzo ważne, ponieważ satysfakcjonuje wieloletnich pracowników, zaś w stosunku do młodszych stanowi cenny instrument wychowawczy.

Generalnie stwierdzić można, iż w ostatnich latach warunki pracy i życia tej grupy członków ZNP uległy dalszej poprawie. Dzięki systematycznemu przeglądowi bhp zmalała na przykład liczba wypadków przy pracy, co jednak nie oznacza, że zagrożenie dla zdrowia i życia w ogóle nie istnieje. Zwłaszcza w takich pomieszczeniach, jak kotłownie, pracownie chemiczne, warsztaty szkolne itp. Te sprawy wymagają bliższej analizy, by szybko eliminować najbardziej rażące przypadki.

Signalizowano w dyskusji, iż znacznej poprawie uległo zaopatrzenie w odzież ochronną. Ale nie wszędzie tak jest. Dlatego trzeba przychylić się do ocen Sekcji Pracowników Administracyjnych, Obsługi i Inżynierzy i Technicy, która postuluje roz-

ly pomocnicze, ale też honorować wyróżniających się dobrą pracą, dostrzegając ludzi zaangażowanych, ambitnych przy okazji odznaczeń, wyróżnień, przy podziale funduszu socjalnego itp.

Z głosów w dyskusji można było odczuć, iż liczna grupa pracowników administracyjnych, obsługi i inżynierzy i technicy nie jest w pełni usatysfakcjonowana, nie zawsze, a w każdym razie nie często, typuje się tych ludzi do nagród, odznaczeń, wyróżnień. Postulowano zwiększenie puli odznaczeń państwowych i związkowych dla tej grupy członków ZNP, na co szczególną uwagę zwracali w dyskusji przedstawiciele sekcji (A. Dalba, K. Geppert, P. Pajewski, K. Stefaniak). Pamiętać trzeba zwłaszcza o tych, którzy mają za sobą trzydzieści i więcej lat nienaganej pracy. Również nagrody częściej powinny trafiać do nienauczycieli. Należy także uwzględnić częściej ich kandydatury przy kierowaniu na wakacje, do sanatoriów, na kolonie, imprezy turystyczne itp. Wprawdzie — jak wynika z informacji rad zakładowych — potrzeby tej grupy pracowników są

sji o reprezentacji tej grupy związkowców w instancjach i organach ZNP, zwłaszcza w radach zakładowych (A. Dalba, L. Osiniński, P. Pajewski). Padły nawet sugestie, aby przy wyborach do władz związkowych zachować proporcje w stosunku do poszczególnych grup pracowników. Rzecz to godna podkreślenia, gdyż nienauczycieli wciąż jest mało we władzach związkowych. Ale też jest to sprawa mocno dyskusyjna, czemu dano wyraz na plenum.

Należałoby chyba uznać pogląd, wyrażony w podsumowaniu dyskusji przez prezesa, B. Grzesia, iż jedynym ważnym kryterium w typowaniu do władz związkowych powinna być aktywność, zaangażowanie i chęć działania na rzecz ogółu. We władzach wszystkich szczebli znaleźć się powinni ludzie cieszący się autorytetem, energiczni, odważni, ci, którzy potrafią bronić interesów pracowniczych załogi. Nie brak takich działaczy również w grupie nienauczycieli.

Na plenum wysunięto wiele spraw czekających na rozstrzygnięcie, które dotyczą warunków pracy i życia tej grupy zatrudnio-



Fot. Cz. Górski

patrzenie takich spraw, jak umundurowanie woźnych, ustalenie metrażu do sprzątania przez dozorców szkolnych, wliczenie do podstawy wymiaru emerytury bezpiatnego lub częściowo odpłatnego wyżywienia, wprowadzenie w placówkach resortu oświaty dodatku za pracę w warunkach szkodliwych dla zdrowia.

W pojęciu warunków pracy mieści się także to wszystko, co satysfakcjonuje pracowników. Więc nie tylko trzeba troszczyć się o zaspokojenie tak elementarnych potrzeb, jak bezpieczne miejsce pracy, zaopatrzenie w odzież ochronną, sprzęt i materia-

uwzględniane, jednakże w stopniu wciąż niewystarczającym.

Załatwienie tych wszystkich spraw leży nie tyle w sferze przepisów, co stosunków międzyludzkich. Dlatego tak ważna jest rola organizacji związkowej. Zdaniem prezesa ZG — Bolesława Grzesia, nie nie stoi na przeszkodzie, aby wieloletni, cieszący się autorytetem pracownicy byli odznaczani i nagradzani. Rady zakładowe częściej powinny dokonywać analizy stanu faktycznego, zgłaszać kandydatury tych wszystkich, którzy na nagrody, wyróżnienia czy odznaczenia zasługują. Mówiono także wiele w dysku-

nych. Obecni na plenum dyrektorzy departamentów kadry obu ministerstw — Oświaty i Wychowania oraz Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki — zapewnili, iż w obu resortach czyni się wiele, aby warunki pracy i życia tej grupy członków ZNP ulegały systematycznej poprawie. Ze względu na ograniczony fundusz trudno w krótkim czasie dokonać radykalnych zmian, które w pełni satysfakcjonowałyby ludzi, zwłaszcza z długoletnim stażem pracy, zasługujących na wysoką ocenę. Czyni się jednak wiele, aby z każdym rokiem sytuacja ulegała zmianom na lepsze. (mr)

## WNIOSKI

PRZYJĘTE NA POSIEDZENIU PLENARNYM

(skróty)

● Zapewnić pracownikom administracyjnym, inżynierzy i technicy i obsługi odpowiednią reprezentację w instancjach i organach ZNP wszystkich szczebli, uwzględniając liczbę pracowników oraz ich udział w realizacji zadań wynikających z działalności szkół, uczelni i instytutów naukowych (...) w czasie kampanii sprawozdawczo-wyborczej uwzględniając ten problem w instrukcji wyborczej.

● Istnieje konieczność zwiększenia troski kierownictw jednostek administracji i

rad zakładowych o poprawę warunków bhp, w szczególności w zakresie zaopatrzenia pracowników w odzież roboczą i ochronną oraz w polepszaniu stanu higieniczno-sanitarnego.

● Zróżnicowane wymagania w zakresie wykształcenia dla poszczególnych grup pracowników i stanowisk pracy nakłada na kierownictwa zakładów pracy, przy współdziałaniu instancji i organów ZNP, obowiązki w zakresie ich dokształcania. Niezbędne jest ustalenie polityki kierowania na studia i inne formy doskonalenia zawodowego, honorowanie wzmoczonego wysiłku pracowników dokształcających się przy obsadzaniu stanowisk oraz ich wyróżnianie i odznaczanie.

● Uporządkowania i ujednolicenia wymagają przepisy prawne dotyczące statusu pracowników tych grup. Zarząd Główny ZNP, w porozumieniu z zainteresowanymi resortami, podejmie działania zmierzające do przygotowania odpowiednich propozycji w tym zakresie.

● Należy dokonać oceny funkcjonowania systemu placowej tej grupy pracow-

ników, w szczególności niżej zarabiających oraz pracowników będących w wieku przedemerytalnym.

● Kierownictwa zakładów i instancje związkowe powinny dokonać pełnego rozcznania sytuacji i przedstawić odpowiednie wnioski terenowym władzom administracji państwowej, dotyczące między innymi przydzielania nienauczycielom mieszkań po pracownikach szkoły, uczelni i instytutów. Należy w większym stopniu umożliwić pracownikom administracyjno-obsługowym i inżynierzy i technicy korzystanie ze świadczeń zakładowego funduszu socjalnego, mieszkaniowego i funduszu pomocy kredytowej.

● Przedmiotem stałego zainteresowania rad zakładowych powinno być udzielanie pomocy materialnej — w formie zapomóg — niektórym grupom pracowników, zwłaszcza pracownikom obsługi. Szczególną po-

mocą w tym zakresie należy objąć część emerytów i rencistów.

● Zarząd Główny ZNP, w porozumieniu z zainteresowanymi resortami, podejmie niezbędne działania zmierzające do przyznania pracownikom administracyjno-obsługowym i inżynierzy i technicy szkół, uczelni i instytutów naukowych dodatkowych uprawnień (...) Należy więcej uwagi poświęcić sprawom usatysfakcjonowania działalności zawodowej i społecznej tej grupy pracowniczej odznaczeniami państwowymi i związkowymi.

● Zobowiązuje się Prezydium Zarządu Głównego do poinformowania o podjętych staraniach i sposobie rozwiązywania zgłoszonych postulatów.

● Ustala się nazwę połączonych sekcji związkowych w następującym brzmieniu: Sekcja Pracowników Administracyjnych, Obsługi i Inżynierzy i Technicy.

# KASY BANKIEM ZAUFANIA

Zapewne jubileusz 30-lecia Pracowniczych Kas Zapomogowo-Pożyczkowych ZNP stanowi znakomitą okazję do sumowania osiągnięć, ale od razu wyjaśnić trzeba, że nie jest to powód jedyny. Do oceny dorobku „trzydziestolatka” przystąpiono chętnie, ponieważ jest to dorobek imponujący, zaś na koncie strat odjąć można zaledwie drobne, nie rzucające na ocenę uchybienia. Cieszy to tym bardziej, że pod

tyczkowych z liczbą 550 tys. członków. Fundusz oszczędnościowy tych kas zamyka się kwotą 2 mld złotych i prawie w całości zaangażowany jest w pożyczki. W niektórych kasach wolne środki pieniężne ulokowano na oprocentowanych książeczkach PKO, dzięki czemu odkładane są dodatkowe kwoty na fundusz zapomóg losowych. Tylko w roku ubiegłym z tego tytułu wypłacono potrzebną 3,5 mln złotych.

Zwracano na to uwagę zarówno w dyskusji, jak i w referacie na plenum ZG. Kasy zrzeszają aktywnie zaangażowanych, sumiennych, odpowiedzialnych i niejako zakochanych w tej działalności. Dużą jego część w kasach pracuje nieprzerwanie 30 lat, chwytając sobie ten rodzaj bezinteresownej działalności. Nie bez przesydy można powiedzieć, iż aktywność to pasjonaci, tak mocno związani z ich istnieniem, że często nie wyobrażają sobie odejścia gdzieś indziej. To tysiące niezwykłych ofiarnych koleżanek i kolegów, którzy angażują swoją energię i czas, aby pomagać innym w potrzebie. Jest to fakt godny podkreślenia tym bardziej, że jest to armia społeczników nie znanych szerokim kręgiem społeczeństwa, niejako anonimowych, przy całym swoim zaangażowaniu i ofiarności, skromnych, nie szukających rozgłosu, nie żądających braw. Mówią o sobie — a z trybuny te słowa padły — że to, co robią, jest swych i każdy na ich miejscu pracowałby tak samo.

Burliwym i obojętnym przyjęto na plenum podziękowanie Zarządu Głównego ZNP dla wszystkich działaczy PKZP; gorące powitanie zgotowano odznaczonym i wyróżnionym przedstawicielom Kas Zapomogowo-Pożyczkowych (listę ich podajemy poniżej). Podkreślono, iż w przyszłości ta grupa działaczy ZNP powinna być bardziej dostrzegana i wyróżniana zarówno przez ogół ZNP, jak i przez pracodawcę.

Co prawda kasy cieszą się dobrą opinią i popularnością wśród członków ZNP? Oto kilka cech szczególnie cennych:

— wzrost ilościowy kas; w okresie minionego 30-lecia liczba ich podwoiła się i pięciokrotnie wzrosła w tym czasie liczba członków. Pięciokrotnie wzrosła też suma udzielanych pożyczek przy równoczesnym ośmiokrotnym wzroście wysokości jednej pożyczki. Stan wkładów oszczędnościowych jest obecnie dziesięć razy większy od stanu sprzed 30 lat;

— prostota stosowanych form przy udzielaniu świadczeń, skracanie oczekiwań na pożyczki;

— solidność w gospodarowaniu funduszem, dokładność i precyzja w rozliczeniach finansowych, budząca powszechne zaufanie członków;

— prowadzenie dodatkowych form działalności, jak fundusz pomścierny, fundusz zapomóg itp.; — wspomniany wyżej wybitnie społeczny charakter funkcjonowania kas.

Mają więc kasy szansę dalszego rozwoju, rady zakładowe ZNP powinny zatem tę pożyteczną działalność upowszechniać. Związkażca że władze oświatowe włączyły się do współpracy i w większości przypadków zapewniają kasom niezbędne warunki pracy. Trzeba przede wszystkim zadbać o ich rozwój ilościowy, bowiem sprawa wielkości kasy to problem niebagatelny. Bo właśnie nie co innego, jak ich zasobność decyduje o możliwościach kredytowych, o skracaniu okresu wycofania na pożyczkę. Kol. Edward Smola, skarbnik PKZP w Suwałkach, stwierdził, iż okres wycofania na pożyczkę w tym regionie trwa maksymalnie sześć dni, przy czym jej wysokość sięga często ponad 20 tys. złotych. W Suwałkach nikt dłużej na pożyczkę nie czeka, co czyni tę kasę szczególnie atrakcyjną. A dzieje się tak dlatego, że kasa liczy ponad 2 tys. członków.

Podobne przykłady spotkać można w województwach: jelenińskim, koszalińskim i zielogórskim, gdzie średni stan oszczędności poszczególnych członków PKZP przekracza 4500 złotych. Dobrym przykładem może być także PKZP w Będzinie, licząca ponad 2 tys. członków. We wrześniu bieżącego roku kasa ta udzieliła pożyczek na 986 tys. złotych. Znaczenie skomniejsze są kasy w województwach: bielskim, kaliskim i kieleckim. Zróżnicowana sytuacja finansowa kas znajduje odbicie w różnej ich operatywności i zaspokajaniu potrzeb członków Związku.

Już te przykłady dowodzą, iż zabieganie o wzrost wskaźnika ilościowego w rozwoju kas jest ze wszelkich miar wskazane, bo tutaj właśnie ilość przechodzi w jakość usług. Pamiętać o tym warto, gdyż w działalności wielu kas jest wciąż jeszcze niemałe punktów słabych, niedostatków, które należy usuwać.

Poważne obowiązki spadają na administrację, która nobligowana jest do zapewnienia im właściwych warunków, do obsługi członków, prowadzenia rachunkowości itp. Odpowiednie przepisy resorty wydały, rzecz w tym, aby je honorować. A nie wszędzie jeszcze — o czym mówiono na plenum — kasy dysponują odpowiednim miejscem pracy, nie wszędzie zapewniono bezgotówkowe operacje finansowe, nie każdy zakład pracy terminowo i dokładnie przekazuje kasom odpowiednie środki i raty pożyczek. Zaś pracownicy kas (chodzi o księgowych) są najniższeposażeni wśród pracowników ekonomicznych szkół. Rady zakładowe ZNP muszą więc, w miarę szybko, zabrać się do usuwania tych niedociągnięć, jako że mamy tu do czynienia z jednym z ważnych problemów działalności socjalnej zakładu pracy.

Kasy z całą ich rozległą działalnością nie mogą być same. Instancje związkowe zobowiązane są do udzielania im pomocy, wnikliwego śledzenia sprawozdań, rozpatrywania wniosków i zaleceń kontrolnych, ich obowiązkami jest wzmacniać nadzór nad merytoryczną i finansową działalnością kas. Trzeba też bardziej odważnie popularyzować osiągnięcia kasy i ludzi, którzy dla niej pracują. A także nie szczędzić nagród i wyróżnień ludziom służyącym z ofiarnością i zaangażowaniem. Warto dodać, że potężną armię aktywów kas stanowią nauczyciele-emeryci.

Jubileusz skłania do refleksji, więc słów kilka o niewymiernych, ale jakże widocznych efektach.

Trzydziestoltnia działalność PKZP, słynących — poza nielicznymi wyjątkami — z uczciwości, solidności, gospodarności i dyscypliny, rzutowała także na kształtowanie się stosunków międzyludzkich. Wszak to nie innego, jak mądra, koleżeńska, nacechowana zrozumieniem współpraca, która przynosi pożytek społeczny. Cel, dla którego — jak mówią działacze kas — warto angażować czas i energię.

## APEL Do Rad Zakładowych i Zarządów PKZP

Zarząd Główny Związku Nauczycielstwa Polskiego, oceniając działalność Pracowniczych Kas Zapomogowo-Pożyczkowych stwierdza, że w ciągu trzydziestoltniej działalności Pracownicze Kasy Zapomogowo-Pożyczkowe stały się masową agendą samopomocową ZNP odgrywającą poważną rolę w udzielaniu pomocy finansowej szerokim rzeszom pracowników oświaty i nauki. Pomoc ta wyraża się imponującą liczbą 4 mln pożyczek na kwotę 20 mld złotych i 171 tys. zapomóg na kwotę 128 mln złotych, wypłaconych w okresie trzydziestu lat działalności kas. W tym czasie liczba kas wzrosła do 636, a liczba członków wzrosła pięciokrotnie i wynosi 550 tysięcy.

PKZP spełniają również ważne funkcje wychowawcze w kształtowaniu socjalistycznych stosunków międzyludzkich, polegających na wzajemnej pomocy i zaufaniu, solidarnej odpowiedzialności oraz nawyku oszczędzania i gospodarności.

Zarząd Główny ZNP wysoko ocenia działalność PKZP i stwierdza, że dobre rezultaty ich pracy osiągnięte zostały w głównej mierze dzięki codziennej ofiarnej pracy wielotysięcznego aktywów społecznego pracującego w zarządach kas i komisjach rewizyjnych oraz dzięki opiece i pomocy instancji związkowych i ogółu administracji szkolnej.

Wyrażając wysokie uznanie i serdeczne podziękowanie za ofiarną pracę społeczną, trud i wysiłek związany z umacnianiem i rozwojem idei oszczędności wśród pracowników oświaty i nauki, Zarząd Główny ZNP apeluje do rad zakładowych, do zarządów i komisji rewizyjnych PKZP o dalsze doskonalenie działalności i upowszechnianie osiągnięć kas w celu zjednywania nie należących jeszcze do nich członków.

Niechaj trzydziestolecie działalności PKZP pobudzi cały aktyw związkowy do dalszych nieustannych działań wychowawczych w kształtowaniu koleżeńskich stosunków, zrozumienia i wzajemnej pomocy w środowisku pracowników oświaty i nauki.



mianem Kas Zapomogowo-Pożyczkowych kryje się wielki związkowy „bank”, dysponujący dogodnymi wkładami setek tysięcy związkowców, członków PKZP.

Gospodarowanie wspólnym funduszem, to sztuka nie lada, jeśli, rzecz jasna, nie chce się zawieść zaufania członków. 30-letnia działalność Kas Zapomogowo-Pożyczkowych ZNP świadczy, iż właśnie zaufanie członków jest najmniejszą stroną ich istnienia. Kasy cieszą się dobrą opinią w środowisku nauczycielskim, potwierdzeniem tego są oceny pokontrolne Głównej Komisji Rewizyjnej, w której imieniu wystąpił na plenum przewodniczący, kol. Jan Paśnika.

Kasy zapomogowo-pożyczkowe są najbardziej powszechną, masową i popularną instytucją ludzi pracy. Dzięki ściślemu powiązaniu kas z organizacjami związkowymi, ich opiece i pomocy, a także dzięki ofiarnej pracy tysięcy aktywistów, w minionym 30-leciu osiągnęły one poważne rezultaty zarówno w gromadzeniu oszczędności, jak i w niesieniu pomocy materialnej pracownikom. W 1978 roku działało w Polsce 23 479 kas zapomogowo-pożyczkowych, które zrzeszały 9 780 tys. członków, tj. ponad 80 proc. wszystkich członków związków zawodowych różnych branż. Kasy te dysponowały funduszem w wysokości 40,5 mld złotych, dzięki powszechności działania, systematycznie rosącym funduszom oraz rozwojowi świadczeń kredytowych, kasy odgrywały i odgrywają w dalszym ciągu znaczną rolę w całokształcie polityki społecznej kraju.

Również w Związku Nauczycielstwa Polskiego następuje dynamiczny rozwój kas zapomogowo-pożyczkowych. Szeroki zasięg ich działalności, wielkość posiadanych środków finansowych oraz liczba zaangażowanego aktywów społecznego stawia je w rzędzie najważniejszych agend ZNP. Kasy stanowią kontynuację bogatej w tradycje działalności Związku w zakresie samopomocy koleżeńkiej.

Obecnie w ZNP działa 636 Pracowniczych Kas Zapomogowo-Po-

Związek Nauczycielstwa Polskiego ma bogatą tradycję w organizowaniu samopomocy swoich członków. Od początku istnienia Związku działały w jego łonie różne formy samopomocy, jak kasy zapomogowe, pożyczkowe, fundusz wdów i sierot, kasy pomocy koleżeńkiej, spółdzielnie oświatowe, nauczycielska pomoc lecznicza i inne. Były one wyrazem troski o warunki życia, stanowiły praktyczną realizację Statutu ZNP, którego jedno z postanowień zobowiązuje Związek do tworzenia i rozwijania różnych form samopomocy koleżeńkiej.

Kasy w obecnej formie liczą sobie lat 30, choć „po drodze” poddawane były zmianom modernizacyjnym. Od lat 30 obowiązuje, wprowadzony przez CRZZ, jednolity, ramowy regulamin, który jako cel działalności kas stawia propagowanie idei oszczędzania wśród związkowców oraz udzielanie im pomocy materialnej w różnych formach. Kasy stały się agendami poszczególnych związków zawodowych, działającymi — co warto podkreślić — na zasadach pracy społecznej. Tem wybitnie społeczny charakter działalności zachowały po dziś.

## LISTA ODZNACZONYCH

**MEDALEM KOMISJI EDUKACJI NARODOWEJ**  
Irena Hetman — Włocławek; Jan Piątkowski — Starachowice; Władysław Saklowski — Lublin; Kazimierz Stelmach — Katowice.

**ZŁOTA ODZNAKA ZNP**  
Zdzisław Szczechowicz — Radymno, Zofia Wilczyńska — Warszawa.

**DYPLOMEM 30—LECIA PKZP**  
Stanisław Antoń — Nowy Sącz; Janina Oryżowska — Limanowa; Zdzisław Darecki — Rzeszów; Stanisław Dziurkiewicz — Ostróda; Henryk Fajkiewicz — Sosnowiec; Bronisław Fluczek — Warszawa; Maria Frelek — Warszawa; Maria Gansiniec — Lubliniec; Aleksandra Gocławska — Żyrardów; Irena Hetman Włocławek; Kazimierz Horodniok — Piła; Krystyna Janowicz — Warszawa; Robert Knitter — Bydgoszcz; Czesław Knoll — Poznań; Janina Kula —

Będzin; Janina Kutowa — Koszalin; Tadeusz Legens — Sopot; Józef Lewandowski — Tarnów; Zofia Mitulowa — Sieradz; Zdzisław Mościcki — ZG ZNP; Bolesław Pazura — Oleśno; Leonard Pile — Łódź; Jan Piątkowski — Starachowice; Franciszek Rejman — Garwolin; Adam Rozkrut — Kraków; Tomasz Salamon — Wieluń; Stefania Samitowska — Stargard Szczeciński; Władysław Saklowski — Lublin; Kazimierz Stelmach — Katowice; Zdzisław Szczechowicz — Radymno; Edward Smola — Suwałki; Aleksandra Sztachelska — Grajewo; Anna Szwaniec — Wrocław; Zofia Wilczyńska — Warszawa; Bronisław Zalewski — Łódź; Irena Żyszkiewicz — Suwałki.

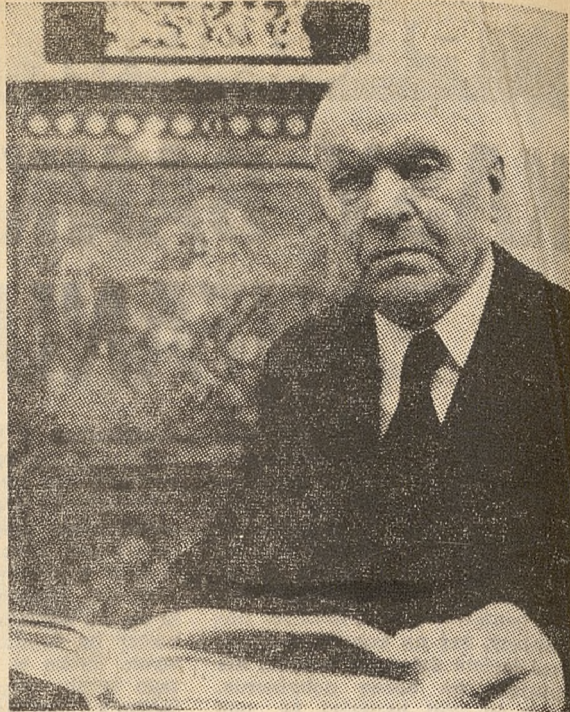
★  
Rada Państwa PRL, w uznaniu zasług, przyznaje szóstemu działaczom PKZP odznaczenia państwowe, które wręczone zostaną na specjalnym ogólnopolskim i ogólnozwiązkowym spotkaniu z kierownictwem CRZZ.



Zdjęcia: Cz. Górski

# ZARAZIĆ PASJĄ ZAFASCYNOWAĆ...

z prof. STANISŁAWEM LORENTZEM rozmawia Henryka Witalewska



Prof. dr Stanisław Lorentz, historyk sztuki i muzeolog, od 1935 r. dyrektor Muzeum Narodowego w Warszawie, od 1947 r. profesor Uniwersytetu Warszawskiego, od 1949 r. członek Polskiej Akademii Umiejętności, od 1952 r. — Polskiej Akademii Nauk. Ekspert UNESCO do spraw ochrony zabytków, współorganizator międzynarodowej rady muzeów (ICOM) i zabytków (ICOMOS), członek międzynarodowego centrum konserwacji zabytków w Rzymie, doktor honoris causa uniwersytetów w Bordeaux i Nancy.

Założyciel i prezes Towarzystwa Przyjaciół Warszawy, wiceprzewodniczący Obywatelskiego Komitetu Odbudowy Zamku Królewskiego. Autor wielu prac naukowych i popularnonaukowych z dziedziny sztuki polskiej i europejskiej, zwłaszcza wieku oświecenia.

Odniesiony m.in. Krzyżem Virtuti Militari (1939) i Orderem Budowniczych Polski Ludowej (1968). Laureat Nagrody Państwowej i Nagrody Herdera (1964). W lipcu 1979 roku wyróżniony Specjalną Nagrodą Państwową.

— Edukacja to wreszcie czasami; w wielu wystąpieniach publicznych poświęconych sztuce, roli zabytków i muzealnictwa w dziejach i edukacji naszego narodu — podkreśla Pan Profesor często i konsekwentnie swoje kontakty ze Związkiem Nauczycielstwa Polskiego, daje wyraz sentymentom do tej organizacji. Skąd się biorze ów tak serdeczny stosunek Pana do ZNP i w ogóle do środowiska nauczycielskiego?

— Bo sam byłem nauczycielem. Jako bardzo młody człowiek, tuż po pierwszej wojnie światowej, a więc jeszcze przed doktoratem na Uniwersytecie Warszawskim, zostałem nauczycielem historii w gimnazjum mojego ojca, Ludwika Lorentza, w Warszawie, przy ul. Brackiej nr 18. Wtedy właśnie nawiązałem kontakt ze Związkiem Nauczycielstwa Polskiego \*) Wtedy też zrodziły się moje zainteresowania regionalne, a ruch regionalny miał oparcie w nauczycielstwie, w szczególności zaś — w Związku Nauczycielstwa Polskiego. Choć prawdę mówiąc, moje kontakty z nauczycielstwem są dawniejsze — przecież ojciec mój był nauczycielem, matka była nauczycielką, stryj był nauczycielem...

— A więc właściwie saga nauczycielskiego rodu...  
— Tak jest. Pochodzę ze starej warszawskiej rodziny (z XVII, XVIII wieku), która w XIX wieku stała się rodziną nauczycielską. Wracając zaś do moich kontaktów ze Związkiem Nauczycielstwa Polskiego, w latach późniejszych były już one luźniejsze. Ale ostatnie swoje wykłady przed wojną wygłosiłem właśnie na kursie nauczycielskim. Było to w Gdyni w sierpniu 1939 roku.

— A jak się zrodziły Pana zainteresowania regionalne?  
— Wiąże się to niewątpliwie z wielką fascynacją Żeromskim, którego uważam za mojego wielkiego wychowawcę.

— W niedawnym wystąpieniu telewizyjnym powiedział Pan Profesor, że był Pan związany z tą akcją, którą uwiecznił Żeromski w „Przepióreczce”.

— Tak to było, że w 1924 roku zostałem członkiem rady naukowej Towarzystwa Regionalistów Polskich i również Rady Naukowej Sekcji Uniwersytetów Ludowych przy Związku Nauczycielstwa Polskiego. Było nas wtedy kilku młodych doktorów Uniwersytetu Warszawskiego, zafascynowanych Żeromskim i regionalizmem. Stanisław Arnold, Witold Doroszewski, Konrad Górski, ja... Wszyscy uczestniczyliśmy w pracach służących rozwojowi uniwersytetów ludowych, które właśnie Żeromski tak pięknie uwiecznił w „Przepióreczce”.

— W której postaci, w którym z owych naukowców, Pan Profesor się odnajduje?

— Wprost — w żadnym. Bo nie jestem tym historykiem sztuki. Jeśli zaś chodzi o Przełęckiego, to dobrze wiemy, kto był jego prototypem. To wielki regionalista, miłośnik Sandomierszczyzny — Aleksander Patkowski. Kursom wakacyjnym, organizowanym dla nauczycieli przez uniwersytety ludowe, w tym również naszym kursom, patronował właśnie Aleksander Patkowski, którego działalność Żeromski dobrze znał. Ale to też nie jest wzór pełny — prawdziwa jest tylko jego działalność oświatowa i regionalna.

— Czyli portrety psychologiczne bohaterów „Przepióreczki” — a ściślej: idee prototypów — nie zgadzają się, prawdziwy jest natomiast cały sztafeta ich społecznej działalności.

— To zgadza się jak najbardziej. A zamek w Porębianach ma, oczywiście, swój pierwowzór w zamku w Chęcinach. Właśnie owa idea przeznaczania obiektów zabytkowych na cele oświatowe tak porusza mnie w Żeromskim. Myślę, że ja przez całe swoje ży-

cie kontynuuję ideę, którą on wypowiedział w „Przepióreczce” i „Nawracaniu Judasza”. Zamek w Porębianach miał być przecież odbudowany — jako ośrodek kultury regionalnej — na kursy dla nauczycieli ludowych. Również wieża w Wojciechowie z „Nawracania Judasza” miała być odbudowana przez Ryszarda Nienaszkolną i na lokalne muzeum.

— Tak więc idea nadawania nowych przeznaczeń zabytkom została zaszczepiona u Pana Profesora przez Żeromskiego...

— Niewątpliwie, chociaż nigdy bym dzisiaj nie odbudowywał zamku w Chęcinach na takie Porębiany, bo to jest ruina, która już odbudowywana być nie może. Ale sama koncepcja użytkowania zabytkowych gmachów: zamków, pałaców, dworów na cele kulturalne, w szczególności — oświatowe, jest mi bardzo bliska i ciągle ją realizowałem i realizuję. Złazcza zaś tuż po wojnie, w latach 1945—1951, gdy byłem dyrektorem naczelnym Muzeum i Ochrony Zabytków. Właśnie ta idea stanowiła pewien fundament nowego rozumienia ochrony i opieki nad zabytkami.

— Pan Profesor mówi już o 1945 roku, a ów niezwykły rozdział w Pana życiu w okresie wojny, który przeszedł już do legendy? Powszechnie znana jest wielka akcja ochrony i ratowania polskich dóbr i skarbow kultury narodowej, którą właśnie Pan kierował. Ratowanie i zabezpieczanie dzieł sztuki z pionącego zamku, opieka nad dobrami kultury w czasie okupacji, powstania, w miesiącach popowstańskich...

— Zamek Królewski — ów symbol naszej kultury i naszej państwowości, darzyłem zawsze — i ciągle darzę — szczególnym uczuciem. I bardzo mnie cieszy stosunek młodzieży do zamku. Bo wtedy, gdy tak walczyłem o jego odbudowę, słyszałem bardzo często: to interesuje Pana, starszych ludzi — ale co to może obchodzić młodzież? Otóż nieprawda, ona entuzjastycznie odnosi się do odbudowy zamku. Widzieliśmy te tłumy młodych pomagające w budowie — z jakim zrozumieniem i wzruszeniem oni to robili!

— To wielce optymistyczne. Ale nie mówiliśmy jeszcze nic o warszawskim Muzeum Narodowym, którym kieruje Pan już przez 45 lat — od 1935 roku, to znaczy od momentu, kiedy ówczesny prezydent Warszawy, Stefan Starzyński, zaproponował Panu objęcie dyrekcji tej placówki. Czym przede wszystkim jest dla Pana Profesora muzeum, oczywiście, współczesne muzeum? Jak Pan pojmuje jego rolę w edukacji kulturalnej — i nie tylko kulturalnej — narodu?

— Zawsze uważałem, że muzeum musi pełnić kilka funkcji. A więc gromadzenie, konserwowanie, opracowywanie naukowe dzieł sztuki, dalej — udostępnianie ich — ale i upowszechnianie. Muzeum musi być jednak także centrum działalności kulturalnej, czynną w rodzaju domu kultury najwyższego rzędu.

— Nie świątynią sztuki, co w różnych swoich wypowiedziach konsekwentnie Pan podkreśla.

— Z całą pewnością nie świątynią, nie żadnym miejscem kultu, jakimś martwym punktem — lecz żywym organizmem kulturalnym, towarzyszącym naszemu życiu. Gdy tylko zostałem dyrektorem Muzeum Narodowego, otworzyłem przy nim natychmiast Biuro Społeczno-Oświatowe, pierwsze tego typu w Polsce. Takie samo biuro otworzyłem tuż po wojnie — i działa ono, oczywiście, do chwili obecnej.

— Znana jest powszechnie działalność Muzeum Narodowego na rzecz szkół, której Pan osobiście poświęca szczególnie dużą uwagę.

— Utrzymujemy stałe kontakty ze środowiskiem nauczycielskim w Muzeum Narodowym odbywają się specjalne kursy dla nau-

czyteli pomagające im w umiejętnym korzystaniu ze zbiorów muzeum, w ogóle — z możliwości, jakie stwarza ta placówka. Szukamy zresztą ciągle nowych metod i form pracy ze szkołami — staramy się, by to nie były metody nużące, bo one niewielkie efekty przynoszą. Więc przede wszystkim Klub Młodych Przyjaciół Muzeum Narodowego, istniejący już od wielu lat.

— ...I cieszący się niezmiennie — jak słyszałem od jego członków i opiekunów — szczególną opieką Pana Profesora.

— Rzeczywiście, darzę ten klub wielkim sentymentem. Jego działalność przynosi bardzo poważne rezultaty — wychowuje wrażliwego odbiorcę sztuki i w ogóle człowieka uczestniczącego w życiu kulturalnym. Zdarza mi się często, że spotykam gdzieś młodego człowieka, który w czasie rozmowy ujawnia wyjątkowo duże wiadomości z historii sztuki, z zakresu malarstwa itp. Gdy pytam go później, skąd ma tak szeroką wiedzę, słyszę najczęściej odpowiedź: przecież ja byłem członkiem Klubu Młodych Przyjaciół Muzeum Narodowego. To daje ogromną satysfakcję.

— Muzeum Narodowe patronuje przecież także Olimpiadzie Artystycznej, co więcej — jest właściwie głównym jej organizatorem.

— Bardzo chętnie przyjąłem przed trzema laty propozycję ówczesnego ministra oświaty, pana Jerzego Kuberskiego, abym — w oparciu o Muzeum Narodowe — zorganizował Olimpiadę Artystyczną. Bardzo gorąco popierałem tę olimpiadę, sądzę, że był to znakomity pomysł. Stwarza ona okazję do bardzo ciekawych obserwacji. Okazuje się na przykład, że to wcale nie jest tak, jak często się sądzi, że najlepszy są ci mieszkający w Warszawie czy Krakowie, którzy mają wszystko — i muzea, i teatry, i biblioteki — w zasięgu ręki; bardzo często ci najlepsi pochodzą z Krasnegostawu, Elbląga czy jakichś zupełnie małych miejscowości. Jest to czasami aż zdumiewające.

— Widzę zresztą w olimpiadzie nie tylko akcję szkolną czy oświatową, lecz szerzej już pojętą działalność kulturalną — stwarza ona przecież setki, a może i tysiące, przyszłych wrażliwych odbiorców różnych dziedzin sztuki, aktywnych uczestników w życiu kulturalnym.

— To, o czym mówimy, dotyczy głównie zapaleńców, młodych ludzi zainteresowanych szczególnie sztuką. A co Pan Profesor sądzi w ogóle o stosunku współczesnej młodzieży do sztuki? Czy, zdaniem Pana szkoła daje pewne niezbędne podstawy do umiejętnego obcowania z różnymi dziedzinami sztuki, do aktywnego uczestnictwa w kulturze?

— To jest raczej problem dla socjologów. Ja mogę się podzielić tylko bardzo ogólnymi obserwacjami. Otóż myślę, że zainteresowanie sztuką i kulturą wśród młodzieży jest bardzo duże. Dowodem — choćby to, co mówiłem o jej stosunku do Zamku Królewskiego. Natomiast jeżeli chodzi o przygotowanie przez szkołę, muszę powiedzieć, że to, co obserwujemy na Olimpiadzie Artystycznej — bo na tym głównie mogę się oprzeć — nie zawsze jest optymistyczne. Myślę tu zarówno o wyniesionych ze szkoły wiadomościach z zakresu kultury artystycznej (wiadomości te młodzież nabywa najczęściej poza szkołą), jak i wiedzy z dziedziny historii. Sądzę, iż szkoła powinna w większym stopniu uczyć myślenia historycznego, bo na nim opiera się myślenie w zakresie historii kultury, podawać pewne ramowe konstrukcje historyczne — żeby

uczeń orientował się, co takiego działo się dwa tysiące lat temu a co na przykład sto lat temu — żeby te odległe epoki nie były dla niego czymś mniej więcej tym samym.

— Oczywiście, można odbierać wspomnianą sztukę, nie mając żadnego wyobrażenia o historii, ale jeżeli chce się mieć szerokie spojrzenie na kulturę, trzeba jednak znać — po prostu mieć w sobie — ów podstawowy szkielet historyczny.

— Nie znaczy to, że szkoła nie czyni wysiłków w dziedzinie, która nas tu interesuje. Czyni — i to ogromnie! Obserwuję przecież bardzo dużo wyobrażeń o historii, ale jeżeli chce się mieć szerokie spojrzenie na kulturę, trzeba jednak znać — po prostu mieć w sobie — ów podstawowy szkielet historyczny.

— Sama szkoła, bez szerokiego udziału różnorodnych placówek kulturalnych, niewiele tu może zdziałać.

— Bez wątpienia, szkolnictwo musi nawiązać z nimi bliższe porozumienie. Owe kontakty nie mogą być jednak mechaniczne, to musi być trochę przygotowane, powinien temu towarzyszyć jakiś program.

— Myślę, że szczególnej pomocy mogłyby udzielić szkole domy kultury. Najpierw jednak należałoby zmienić profil owej instytucji, która nazywa się domem kultury, a która jest właściwie „domem rozrywki” — jeszcze jednym kinem, dyskoteką itp. Tymczasem program ich nie może ograniczać się tylko do wyświetlania filmów i organizowania zabawy czy nawet gry w szachy, dzisiaj musi to być program szerszy, przewidywać właśnie między innymi ścisłe kontakty ze szkolnictwem.

— Niektóre domy kultury zaczynają już chyba w tym kierunku ewoluować. Jest to przecież konieczne — inne są dziś potrzeby, czego innego człowiek współczesny pragnie. A skoro już o tym mowa jestem bardzo ciekawy, jakie jest zdanie Pana Profesora, na temat: czy człowiek współczesny rzeczywiście potrzebuje sztuki?

— W naszym kraju istnieje powszechne zrozumienie, że sprawy kultury, to ważne sprawy narodowe, że byt narodowy, odrębność narodowa — w ogromnym stopniu zależą od kultury, od jej rozwoju. W naszych dziejach mamy tego liczne dowody — przede wszystkim w okresie okupacji, kiedy to setki ludzi, którzy bardzo często nie mieli nic wspólnego z działalnością kulturalną, pomagały nam w ukrywaniu i zabezpieczaniu dzieł sztuki, często ginęły za to.

— Ale również i obecnie mamy liczne dowody ogromnego zainteresowania sprawami kultury, tylko, owo zainteresowanie musi być umiejętnie pobudzane.

— Czyli Pan — jako dyrektor jednej z najbardziej liczących się placówek muzealnych w kraju — nie narzeka na brak zainteresowania.

— O nie! Myśmy w Polsce Ludowej dokonali w tym względzie ogromnego dzieła. Przecież sam fakt, że przed wojną mieliśmy 170 muzeów — i to przeważnie bez personelu fachowego — a dziś mamy prawie 600 placówek z tysiącami należycie przygotowanych pracowników (w tym również oświatowych), mówi sam za siebie. A 22 miliony zwiedzających muzea w ciągu roku! (przed wojną — niespełna milion). Masowo odwiedzane są także zabytkowe pałace i zespoły, jak Wilanów, Łazienki, Łańcut, Wawel, Nieborów. Nie jesteśmy w stanie zaspokoić tych potrzeb i jego głodu, gdyż wówczas owe zabytki uległyby poważnemu zniszczeniu. Nie możemy na przykład umożliwić zwiedzania Wilanowa 10 tysiącom osób dziennie, a tylko 1200 osobom...

— Jakże jest zatem wybitny? Co robił, by owi zgłodnieli — to nie, że są wśród nich także tacy, których motywacje są powierzchowne — nie odeszli z niczym?

— Moim zdaniem należy mnożyć liczbę placówek muzealnych. To jest jedyna droga. Skoro nie możemy pomnożyć liczby publiczności w istniejących placówkach, otworzymy ich po prostu więcej. To prawda, że w dziedzinie muzealnictwa uczyniliśmy bardzo dużo. Jest to jednak już dziś o wiele z mało w stosunku do potrzeb. Mamy 600 muzeów, a powinniśmy ich mieć co najmniej 1200 — i to bardzo różnego typu: nie tylko historyczno-artystycznych. Bo muzealnictwo, to nie jest tylko kultura artystyczna, to całokształt naszego życia, wszystkie jego dziedziny. A tutaj właśnie odczuwamy olbrzymie braki, za mało mamy muzeów rolniczych, przyrodniczych, techniki. A to są działy, które powinniśmy rozwijać, by nadążyć za tym, co się u nas dzieje w dziedzinie gospodarki, przemysłu.

— Sztuka, to nie zbytek, lecz chleb powszedni duszy; nie upiększanie życia, lecz życie samo — tak właśnie, o ile sobie dobrze przypominam, pisał na ten temat Marchlewski...

— Nie można przeto zakładać, że o kulturze będzie się myślało wówczas, kiedy będziemy zamożni i bogaci. Jest poważnym błędem, że budując nowe osiedla, nie buduje się tam jednocześnie kina, domu kultury, że w nowej dzielnicy nie powstaje muzeum. Piękne i doskonale działające Muzeum na Woli w Warszawie, jest niestety, wyjątkiem, a przecież każda dzielnica w Warszawie — i nie tylko w niej — powinna mieć takie muzeum, czy też inne placówki, o których mówiłem powyżej.

— Czy zdaniem Pana istnieją szanse, by stworzyć na szerszą skalę tego typu placówki i w ten sposób zaspokajać — i naturalnie budzić — ów ogromny głód kulturalny, stwarzać realne podstawy do autentycznej edukacji społeczeństwa w tej dziedzinie?

— Naturalnie, że istnieją. Obserwuje się zwłaszcza ogromny ruch oddolny. Ja gorąco chwalebny nowy podział administracyjny kraju, który wyzwolił bardzo wiele inicjatyw. I dlatego optymistycznie zapatruję się na tę sprawę.

— Od bardzo dawna zdumiewa nas wszystkich wielka aktywność Pana Profesora i owa ogromna pasja jaka nieustannie Panu towarzyszy we wszystkich poczynaniach. Czy, zdaniem Pana, można takiej pasji nauczyć czy można ją rozwinąć — czy też trzeba ją po prostu mieć w sobie?

— Oczywiście, jest bardzo dobre, gdy jak najwięcej osób ma to już w sobie, ale są to rzeczy, które rozwijają się pokoleniami. Przede wszystkim trzeba stworzyć odpowiednie warunki, by ludzie mogli korzystać z kultury i rozwijać stopniowo swe pasje. No i należy pamiętać o tym, że nie można zmuszać do kultury, bo to przynosi opłakane rezultaty.

— Zaczęliśmy naszą rozmowę od kontaktów Pana Profesora ze środowiskiem nauczycielskim — czym ją zakończymy?

— Ponieważ pamiętam z czasów mojego dzieciństwa, jak wysoką pozycję mieli w społeczeństwie warszawskim — jako nauczyciele szkół średnich — moi rodzice, żyćce przeto, by dzisiejsi nauczyciele — i to wszystkich typów szkół — uzyskali znów taki prestiż społeczny i taką pozycję, jaką mieli kiedyś, a jaką się im niewątpliwie — z racji ich szczególnych funkcji — należy.

— W imieniu Czytelników „Głosu” serdecznie dziękuję.

\*) Mowa o Związku Zawodowym Nauczycielstwa Polskich Szkół Średnich, który wówczas skupiał nauczycieli szkół tego szczebla.

# UCZELNIA I JEJ ABSOLWENCI



**Józefa Wielgus:** — Stanowić mogę żywy przykład nauczycielskiego „biegu po dyplom z przeszkodami”. Liceum pedagogiczne, a potem praca i... początek długiego zaoicznego studiowania. Najpierw w SN, potem, gdy nasza uczelnia podrosła” w WSN, no i w dwa lata później, kiedy WSN przekształciła się w pełną wyższą szkołę typu akademickiego, oczywiście, w WSP. Wciąż zaoicznie, wciąż pracując, będąc żoną, matką, kierowniczką przedszkola i „chroniczną” studentką. Ciężko? Na pewno, ale tak się przyzwyczaiłam do tej naszej uczelni, że nie rozstałam się z nią do dziś. W jaki sposób? Ano tak jakos się stało, że wszystkie kolejne dyplomy uzyskiwałam z wyróżnieniem. Może dlatego zaproponowano mi w WSP prowadzenie zajęć metodycznych dla studentów. Tak więc znów łączę pracę w przedszkolu z pracą w WSP.

Co mi dały te lata studiów... Nauczono mnie chyba bardziej refleksyjnego spojrzenia na problemy zawodowe, rozbudzone zainteresowania, a także potrzebę nieustannego poszukiwania nowych rozwiązań. Więcej, nauczono mnie, że nigdy dość wiedzy teoretycznej, sięgania po literaturę, śledzenia nowości, uważnego przyglądania się każdemu zjawisku występującemu w praktyce szkolnej.

Studia zaoiczne nie są sprawą łatwą, wymagają ogromnego samozaparcia, ale dają też niezwykłą satysfakcję płynącą z pokonywania własnych słabości, chwil strachu i zwątpienia. Jedno wszakże muszę powiedzieć: nie wiem, czy udałoby mi się to i czy udałoby się to wielu moim kolegom, gdyby nie szczególnie życzliwy i pełen zrozumienia stosunek uczelni do nas. Nasi wykładowcy traktowali nas jak kolegów, ceniili nasze doświadczenia, a zajęcia prowadzone były przeważnie nie „ex cathedra”, lecz w formie partnerskiej dyskusji. Starano się też w miarę możliwości uzgadniać z nami terminy egzaminów, ze zrozumieniem podchodzono do naszych kłopotów. Starano się zapewnić nam dostęp do literatury, skryptów. Myślę, że władze uczelni zrobiły też co było w ich mocy, aby każdy studiujący zaoicznie miał gdzie przenoćować, zjeść coś ciepłego. To wszystko, przy pełnym zrozumie-

W obecności ministra nauki, szkolnictwa wyższego i techniki, prof. dra Janusza Górskiego, politycznych i administracyjnych władz województwa kieleckiego, z I sekretarzem KW PZPR Aleksandrem Zarajczykiem i wojewodą, Józefem Stańskim, przedstawicielami świata nauki, organizacji społecznych i licznie zaproszonych gości odbyła się 5 października bieżącego roku, uroczysta inauguracja roku akademickiego w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Kielcach. Inauguracja zamknięta jednocześnie pierwsze dziesięciolecie istnienia uczelni, a ukoronowana nadaniem szkole imienia Jana Kochanowskiego.

Chociaż, czy rzeczywiście dziesięciolecie? Przecież historia kieleckiej uczelni jest w gruncie rzeczy dłuższa i stanowi typową ilustrację przemian, jakie zachodziły w systemie kształcenia nauczycieli. Zaczęło się bowiem od SN, które w 1969 roku przeobraziło się w Wyższą Szkołę Nauczycielską, aby ostatecznie w 1973 roku uzyskać kształt pełnej wyższej uczelni typu magisterskiego.

Rosła — jakościowo i ilościowo — uczelnia, wzrastała liczba jej studentów i... baza materialna. Choć ta ostatnia właśnie stanowi przykład negatywnych skutków takiego etapowego wzrostu. Składa się bowiem aż z dziesięciu obiektów, przy czym żaden z nich nie był wno-

nia stosunku do naszych problemów, ogromnie ułatwiało nam studia. Tak było za rektoratu doc. Malinowskiego i tak jest za rektoratu doc. Staszynskiego.

Ale jednocześnie poprzeczkę ustawiono wysoko i nie było mowy o jej obniżeniu. Pewno, nie wszystko było takie różowe. Tylko, że niedogodności nie wynikały z organizacji pracy w uczelni, lecz z ogólnie obowiązującej struktury studiów, ze zbyt wielkiej liczby egzaminów, a także z terminów sesji letnich praktycznie wykluczających jakikolwiek wypoczynek w czasie ferii.

W sumie? W sumie, cóż mogę powiedzieć poza tym, iż jestem wdzięczna uczelni i moim wykładowcom, że byli tacy, jacy byli.



**Maria Lawniczek:** — Studia ukończyłam dwa lata temu. Zaczęłam od WSN, aby potem przejść na studia magisterskie w WSP. Jestem reprezentantką pierwszej grupy magistrantów naszej uczelni i czasy studiów wspominam z największą przyjemnością. Często żal mi, że to już się skończyło. Gdybym miała jednym słowem scharakteryzować stosunki panujące na linii wykładowca — student? Cóż, ogromna

życzliwość. Wystarczy powiedzieć, że studia kończyłam już jako mężatka i bardzo młoda mama i moi profesorowie w pełni rozumieli trudności, jakie z tego tytułu musiałam pokonywać. Dawali mi ulgi czasowe, przesuwali terminy. Ale wymagali. Tu nie było taryfy ulgowej.

Może dlatego, przynajmniej tak uważam, jestem dobrze przygotowana do pracy. Zwłaszcza pod względem teoretycznym, bo z przygotowaniem praktycznym... Czy ja wiem? Może trochę gorzej. W konfrontacji z praktyką nasze przygotowanie okazują się często zbyt wątle.

Zresztą zależy, w jakiej dziedzinie. Bo jeśli chodzi o moją specjalność — jestem rusycystką — to dzięki takim wspaniałym wykładowcom, jak doc. Harczuk i doc. Gulienow, z prowadzeniem lekcji nie mam żadnych kłopotów.

Z czym mam natomiast trudności — to przede wszystkim we współpracy z rodzicami. Do tej formy pracy uczelnia zupełnie nas nie przygotowuje. Dosłownie nie wiem, jak rozmawiać z ludźmi, od których przecież jestem dużo młodsza, którzy mają więcej doświadczenia. Straszne... Myślę, że popełniam mnóstwo błędów.

Czego żałuję? Że nie mogę jeszcze raz wrócić do uczelni. Tym bardziej, iż obecnie studenci rusycystyki doskonałą umiejętności językowe w ZSRR, bardzo mi takiej biegłości brak.

Czy gdybym miała jakiś problem, poszłabym po radę do kogoś z uczelni? Hm... Chyba tak. Dotychczas nie wpadło mi to do głowy, ale myślę, że gdybym spróbowała spotkałabym się z pełną życzliwością i chęcią pomocy.

szony z myślą o potrzebach szkoły wyższej. Ot, po prostu w miarę potrzeb kolejno oddawano WSP obiekty opuszczone przez poprzedniego użytkownika. Nowe i od początku przeznaczone dla potrzeb szkoły są jedynie dwa akademiki i hotel asystencki.

Taka rozrzucona po całym mieście baza uczelniana nie ułatwia, rzecz jasna, pracy. Ani kadry pedagogicznej, ani coraz liczniejszej rzeszy studentów, których liczba sięga już 2184 na studiach dziennych i 2870 na studiach zaoicznych. A przecież, mimo owych trudności, kielecka WSP ma bogaty dorobek i wykształciła pokąźną liczbę absolwentów wysoko cenionych przez władze oświatowe i chętnie widzianych w każdej szkole.

Na dorobek uczelni można spojrzeć od strony oficjalnych ocen formułowanych przez władze, można spojrzeć oczyma kadry profesorskiej i kierownictwa placówki, a można też inaczej. Od strony absolwentów, z punktu widzenia ich oceny lat przebytych w szkole przygotowania, jakie tam otrzymali, wspomnień.

Na spotkanie z przedstawicielem „Głosu” przyszło ich trzy. Trzy absolwentki reprezentujące różne pokolenia, różne drogi zdobywania kwalifikacji, różne miejsca pracy. Co mówią?



**Małgorzata Kotwica** — A ja do uczelni mam żal — mówi najmłodsza, bo tegoroczna absolwentka i świeżo upieczona nauczycielka. Za co? Za to, że nauczyła nas za dobrze pracować. No i że wpoila nam entuzjazm do pracy w naszym zawodzie. Tymczasem i jedno, i drugie w życiu mi nie „wyszło”. Bo, jak mogę dobrze pracować, skoro w naszej szkole, a pracuję na wsi, przypadło mi uczyć aż sześciu przedmiotów, w tym tylko sześć godzin w zakresie mojej specjalności, to znaczy języka rosyjskiego. Do pozostałych przedmiotów po prostu jestem nieprzygotowana. Gdybym chciała dobrze pracować, musiałabym ukończyć jeszcze minimum dwa fakultety. No i jak tu można zachować entuzjazm? Ratuje mnie jedynie życzliwość naszego zespołu pedagogicznego, ale ile można korzystać z ich pomocy?

A tak naprawdę, za co jestem uczelni wdzięczna? Chyba za to, że ukazała mi piękno języka rosyjskiego i piękno zawodu. W uczelni czułam się wspaniale, może dzięki takim wykładowcom, jak doc. Halina Szarapowa czy mgr Nadieżda Najjar, a może dla-

tego, że lubię się uczyć, a w uczelni była po temu dobra atmosfera. A może dlatego, że wykładowcy potrafili rozbudzić wielostronne zainteresowania. Trudno mi to określić. Jedno wiem, bardzo, bardzo żałuję, że już się skończyło i bardzo chciałabym być jeszcze studentką. Nieraz myślę tylko, że może zbyt łagodnie nas traktowano. Zbyt często podchodzono do nas, jak do dzieci, którym trzeba wybaczyc i ułatwić życie. Ze zbyt mało od nas wymagano. Zresztą prawdopodobnie jest to moje prywatne zdanie, gdyż nauka nie sprawiała mi kłopotów i wydaje mi się, że mogłam dać z siebie więcej. A może mówię tak dlatego, że bardzo chcę być dobrą nauczycielką — i mówiąc szczerze — boję się, czy dam sobie radę. I choć moje koleżanki i dyrekcja mówią, że nie jest źle, to wstyd mi wobec moich dawnych wykładowców, że popełniam tyle błędów. Teraz na przykład będę miała pierwsze zebranie rodzicielskie i pojęcia nie mam od czego w ogóle zacząć. Nie bardzo też sobie radzę z prowadzeniem zajęć wychowawczych...

★

Trzy głosy, trzy opinie. Jakże? Myślę, że warte zastanowienia. A także, iż kielecka WSP może być dumna zarówno ze swych absolwentów, jak i z obrazu, jaki w ich pamięci pozostawiły lata studiów.

KRYSTYNA ROGALSKA

O dorobku uczelni pisaliśmy w wywiadzie z rektorem Edmundem Staszynskim w 31 nrze „Głosu” z br.

W jednolitym froncie oświatowo-wychowawczym, w realizacji idei kształcenia ustawicznego dużą rolę odgrywa Towarzystwo Wiedzy Powszechnej, które w maju 1980 roku święcić będzie 30-lecie swej działalności. Okazją do zaprezentowania ubiegłorocznego dorobku i przynajmniej części zaplanowanych zadań na najbliższy okres jest inauguracja nowego roku oświatowego TRW, która nastąpiła 9 października bieżącego roku w gminie Piaski, w województwie lubelskim.

TWP skupia w swoich szeregach ponad 40 tys. członków, popularyzatorów różnych dziedzin wiedzy, słowem — ludzi społecznie zaangażowanych. Są to działacze społeczno-polityczni i gospodarczy, naukowcy, publicyści, prawnicy, lekarze, pracownicy służby rolnej i ci, których nigdy nie zabrakło w społecznej działalności na rzecz rozwoju oświaty i kultury społeczeństwa, kształtowania jego obywatelskiej świadomości — nauczyciele. Około 14 tys. pedagogów służy swoją wiedzą i doświadczeniem w uniwersytetach powszechnych, studiach oświatowych, punktach dyskusyjnych, w prowadzeniu kursów i odczytów.

W ubiegłym roku oświatowym TWP prowadziło 4425 placówek oświatowych, w tym 2208 uniwersytetów powszechnych i 2217 studiów oświatowych. Zorganizowano też ponad 2400 różnych kursów, na przykład kursy języków obcych, kursy utrwalania

## NOWY ROK OŚWIATOWY TWP

wiedzy, kursy przygotowujące do egzaminów eksternistycznych w zakresie szkoły ogólnokształcącej oraz ponad 20 tys. spotkań z cyklu: „Młode Pokolenie Polski Ludowej”. Liczby te mówią same za siebie.

Pracę szkoły bezpośrednio wspomagają uniwersytety powszechne dla rodziców, popularyzujące zagadnienia psychologiczne, pedagogiczne, prawne, wychowania w rodzinie, racjonalnego żywienia i kultury życia na co dzień. Od stopnia świadomości rodziców, od ich poziomu umysłowego i kulturalnego uzależnione są przecież w dużej mierze wyniki, jakie uczeń uzyskuje w toku nauki szkolnej. Część rodziców korzysta z bardziej specjalistycznych programów, realizowanych przez studia oświatowe. W roku szkolnym 1978/79 działało 427 studiów popularyzujących wiedzę o bywatelską, 413 popularyzujących wiedzę o rodzinie; pedagogikę i psychologię prowadzono na 393 studiach.

Powszechnie stosowaną formą pracy TWP są odczyty. W ubiegłym roku przeprowadzono ich łącznie około 135 tys. na temat aktualnych zagadnień społeczno-politycznych, pedagogiki i psychologii, prawa, ekonomii, historii, medycyny i higieny oraz rolnictwa. Prelegenci TWP docierali do najbardziej oddalonych od

większych ośrodków kulturalnych zakątków kraju. Zaspokajają oni autentyczne potrzeby różnych środowisk, o czym świadczą frekwencja słuchaczy. Dotarli do nas informacje, że w niektórych miejscowościach Kieleccyżny nawet śnieżyce i mrozy ostatniej zimy nie odstraszyły mieszkańców wiossek od wzięcia udziału w interesującej ich prelekcji.

Nową formą pracy TWP w środowisku wiejskim są powstające od 1976 roku gminne uniwersytety powszechne. Obecnie funkcjonuje 39 takich uniwersytetów. Właśnie w rozszerzaniu i umacnianiu działalności w gminie widzi TWP wielką szansę wykonania szeroko zakrojonych zadań oświatowo-wychowawczych. Chodzi bowiem o to, aby gminne uniwersytety powszechne niejako równoważyły pracę szkoły gminnej, jako ogniwo kształcenia ustawicznego — jak podkreślił na konferencji prasowej prof. Wincenty Okoń, wiceprezes TWP.

Zamierzenia ambitne. A realne możliwości? Niestety, ograniczone. Skromne środki finansowe, trudności kadrowe i lokalowe. Spośród istniejących już 39 uniwersytetów tylko 20 dysponuje odpowiednimi do prowadzenia zajęć pomieszczeniami. Pozostałe nierzadko organizują spotkania w jedno- lub kilkunastu udostępnianych izbach

wiejskich. Od rozwiązania wymienionych trudności zależy w dużej mierze powodzenie całego przedsięwzięcia.

Prof. W. Okoń, zabierając głos w sprawie gminnych uniwersytetów powszechnych, zwrócił także uwagę na potrzebę wyeksponowania w planie zajęć kierunków humanistycznych, dających więcej możliwości niż kierunki instrumentalne — realizacji zadań związanych z kształtowaniem postaw obywatelskich, co stanowi główny cel działalności oświatowo-wychowawczej w społeczeństwie socjalistycznym. W bieżącym roku oświatowym cel ten uzyskał miejsce priorytetowe.

„Dobro Polski najwyższą powinnością obywatela” — to jeden z tematów programowych TPW, który mógłby być naczelnym hasłem wszystkich planowanych poczyniń w nowym roku oświatowym. Nawet na kursach kwalifikacyjnych dla rolników przewiduje się tematy traktujące o postawach społecznie pożądanych. O znaczeniu dyscypliny społecznej i zawodowej dowiedzą się słuchacze podczas odczytu lub ezyku spotkań poświęconych tematowi: „Wzrost dochodu narodowego jedynym źródłem podnożenia płac realnych”. W zrozumieniu tych zagadnień niewątpliwie pomogą studia wychowa-

nia obywatelskiego za programem podejmującym aktualne problemy ekonomiczne, polityczne, prawne i międzynarodowe.

We wszystkich punktach dyskusyjnych dla młodzieży omówi się między innymi takie tematy, jak: „Zawód — dylematy wyboru”, „Co to znaczy być moralnym?”, „Nalóg czy tylko moda?”. Ten ostatni temat dotyczyć będzie trudnego problemu pijactwa wśród dorosłych i młodzieży. Zagadnienie stosunków międzyludzkich poruszone zostanie między innymi poprzez temat: „Dlaczego przechodzisz obojętnie?"; sprawy postaw konsumpcyjnych i oceny człowieka w systemie socjalistycznym — znajdują się w temacie „Czy życie tylko wśród rzeczy?”. Oto garść przykładów wskazujących na podstawowy kierunek działalności TWP w nowym roku oświatowym.

Program upowszechniania wiedzy jest bogaty, zawiera — wzorem lat ubiegłych — kilka działań tematycznych, uwzględnia różne formy ich popularyzacji oraz propozycje dotyczące doskonalenia kadry prelegentów. Wśród popularyzatorów wielu dziedzin wiedzy poczesne miejsce znów zajmą nauczyciele. Im więc i wszystkim działaczom TWP życzymy owocnej pracy w nowym roku oświatowym.

(zm)

# „MOJA WAKACYJNA PRZYGODA”

## XV REJS MORSKI ZNP

Moją wielką wakacyjną przygodą był udział w XV Rejsie Morskim. Swoje wrażenia z tej imprezy utrwaliłem w serii zdjęć. Prezentowane obok — przedstawia moment składania przez nauczycieli, uczestników rejsu, kwiatów pod pomnikiem Bohaterów Westerplatte.

EUGENIUSZ SOŁODUCHA

## SPACERKIEM PO KRAKOWIE

Z dalekiej północy kraju, z krainy lasów i jezior, z uroczej ziemi mazurskiej zawędrowałem na 13-letnim synem do Krakowa. Nie była to nasza pierwsza wyprawa do tego miasta. Jednak za każdym pobycem odkrywamy je na nowo, poznajemy coraz to inne zabytki, kamienie, ulice, skąpy kultury narodowej o nieprzemijającej wartości.

Myślę, że to, co się obecnie dzieje w zakresie odnowy, na Rynku Głównym, na ulicach w bezpośrednim jego sąsiedztwie — jest najmnowiejszym przykładem obłąkaństwa władz państwowych o nieprzejmujące dobra kultury narodowej. Dlatego na apel władz Krakowa odpowiadać całe społeczeństwo licznymi świadczeniami pieniężnymi i darowiznami, aby w ten sposób dokończyć do tego wielkiego dzieła własną — być może niekiedy skromną, ale z serca płynącą — cegiełką.

Najwspanialszą przygodą wakacyjną dla mnie i dla mojego syna, Sławka, była właśnie ta wie-



Moją wielką wakacyjną przygodą był udział w XV Rejsie Morskim. Swoje wrażenia z tej imprezy utrwaliłem w serii zdjęć.

loдную wędrowką po Rynku Głównym, muzeach, przepięknych uliczkach Krakowa. Syn wykazujący zainteresowania plastyczne, wzbogacił swą wiedzę o Krakowie, o historii kraju. Do szczególnie pamiętnych przeżyć należało wielokrotne zwiedzanie całej drogi królewskiej. Wspomnę tylko o jej części, która dla nas zaczynała się pod pomnikiem Grunwaldzkim. Ma to szczególnie znaczenie tak dla mnie, jak i dla Sławka. Ja bowiem od pierwszych lat po wojnie mieszkam i pracuję w Ostródzie w bezpośrednim sąsiedztwie Pól Grunwaldu, a Sławek tam się urodził.

Idąc drogą królewską poznaliśmy Barbakan, Bramę Floriańską, która otwiera wspaniałą perspektywę ulicy Floriańskiej z widokiem na wieżę Kościoła Mariackiego czy przysięgi Kościuski i Jana Matejki, w którym mieści się muzeum. Można się tam dowiedzieć nie tylko, jak Matejko dochodził do wyżym malarstwa historycznego, ale jak rozwijał

swój warsztat twórczy, jak doznał do powstania dzieła tej rodzący, co „Ślawa pod Grunwaldem” i Inna. Będąc w Krakowie, koniecznie odwiedźcie to muzeum.

Nie wymieniam takich wspaniałych obiektów jak Kościół Mariacki, Sukiennice, pomnik A. Mickiewicza, miejsce Holdu Pruskiego czy przysięgi Kościuski i wielu innych zabytków tego najcenniejszego miasta. Stwierdzam, że była to nasza najmilsza wakacyjna przygoda, która wzbogaciła naszą wiedzę o Krakowie, o historię kraju. Jednak najważniejszą jest to, że zbliżyła ojca i syna, bowiem nasze zainteresowania stały się wspólne, bliskie.

Suma przeżyć i doznań kulturalnych stanowi dla mnie najcenniejszy fragment wakacji 1979 roku, który zapewne pozostanie na długo w mojej i syna pamięci.

Uważam, że wszyscy rodzice, a tym bardziej rodzice-nauczyciele, powinni znaleźć czas na to, by podczas wakacji umożliwić swoim dzieciom takie przeżycia i doznania, które pozostaną na trwałe w ich pamięci.

Suma przeżyć i doznań kulturalnych stanowi dla mnie najcenniejszy fragment wakacji 1979 roku, który zapewne pozostanie na długo w mojej i syna pamięci.

Uważam, że wszyscy rodzice, a tym bardziej rodzice-nauczyciele, powinni znaleźć czas na to, by podczas wakacji umożliwić swoim dzieciom takie przeżycia i doznania, które pozostaną na trwałe w ich pamięci.

Suma przeżyć i doznań kulturalnych stanowi dla mnie najcenniejszy fragment wakacji 1979 roku, który zapewne pozostanie na długo w mojej i syna pamięci.

Uważam, że wszyscy rodzice, a tym bardziej rodzice-nauczyciele, powinni znaleźć czas na to, by podczas wakacji umożliwić swoim dzieciom takie przeżycia i doznania, które pozostaną na trwałe w ich pamięci.

Suma przeżyć i doznań kulturalnych stanowi dla mnie najcenniejszy fragment wakacji 1979 roku, który zapewne pozostanie na długo w mojej i syna pamięci.

Uważam, że wszyscy rodzice, a tym bardziej rodzice-nauczyciele, powinni znaleźć czas na to, by podczas wakacji umożliwić swoim dzieciom takie przeżycia i doznania, które pozostaną na trwałe w ich pamięci.

Suma przeżyć i doznań kulturalnych stanowi dla mnie najcenniejszy fragment wakacji 1979 roku, który zapewne pozostanie na długo w mojej i syna pamięci.

Uważam, że wszyscy rodzice, a tym bardziej rodzice-nauczyciele, powinni znaleźć czas na to, by podczas wakacji umożliwić swoim dzieciom takie przeżycia i doznania, które pozostaną na trwałe w ich pamięci.

Suma przeżyć i doznań kulturalnych stanowi dla mnie najcenniejszy fragment wakacji 1979 roku, który zapewne pozostanie na długo w mojej i syna pamięci.

Uważam, że wszyscy rodzice, a tym bardziej rodzice-nauczyciele, powinni znaleźć czas na to, by podczas wakacji umożliwić swoim dzieciom takie przeżycia i doznania, które pozostaną na trwałe w ich pamięci.

Suma przeżyć i doznań kulturalnych stanowi dla mnie najcenniejszy fragment wakacji 1979 roku, który zapewne pozostanie na długo w mojej i syna pamięci.

Uważam, że wszyscy rodzice, a tym bardziej rodzice-nauczyciele, powinni znaleźć czas na to, by podczas wakacji umożliwić swoim dzieciom takie przeżycia i doznania, które pozostaną na trwałe w ich pamięci.

Suma przeżyć i doznań kulturalnych stanowi dla mnie najcenniejszy fragment wakacji 1979 roku, który zapewne pozostanie na długo w mojej i syna pamięci.

Uważam, że wszyscy rodzice, a tym bardziej rodzice-nauczyciele, powinni znaleźć czas na to, by podczas wakacji umożliwić swoim dzieciom takie przeżycia i doznania, które pozostaną na trwałe w ich pamięci.

Suma przeżyć i doznań kulturalnych stanowi dla mnie najcenniejszy fragment wakacji 1979 roku, który zapewne pozostanie na długo w mojej i syna pamięci.

Uważam, że wszyscy rodzice, a tym bardziej rodzice-nauczyciele, powinni znaleźć czas na to, by podczas wakacji umożliwić swoim dzieciom takie przeżycia i doznania, które pozostaną na trwałe w ich pamięci.

## W BASŃNIOWEJ KRAINIE

Byłam na wczasach ZNP w miejscowości Podlesie znajdującej się w odległości około 45 km na południowy wschód od Częstochowy. Moje pierwsze spotkanie z jurajską ziemią pozwoliło mi całkownie odzwierciedlić od miejscowej codzienności, zapomniać o trudach mionego roku szkolnego. Przejrzałam dwa tygodnie w kramie baśniowej urody skał, lasów i zamków. Przemierzając zjazd „Orlich Gniazd”, a wędrowki przez miasto ostawały wyrzły w mojej wyobraźni ślady głębokie i trwałe. Hipnotyzowały mnie skalne duchy i szepotały zurozanej przedziwnej opowieści o przeszłości kamiennych wzgórz. Spisałam je i włączyłam do swego jurajskiego pamiętnika. Jedną kartkę — wiersz przesyłam Wam, koleżanki i koledzy z życzeniem, abyście i Wy mogli poznać najpiękniejszy zakątek Wyzyny Krakowско-Częstochowskiej.

Suma przeżyć i doznań kulturalnych stanowi dla mnie najcenniejszy fragment wakacji 1979 roku, który zapewne pozostanie na długo w mojej i syna pamięci.

Uważam, że wszyscy rodzice, a tym bardziej rodzice-nauczyciele, powinni znaleźć czas na to, by podczas wakacji umożliwić swoim dzieciom takie przeżycia i doznania, które pozostaną na trwałe w ich pamięci.

Suma przeżyć i doznań kulturalnych stanowi dla mnie najcenniejszy fragment wakacji 1979 roku, który zapewne pozostanie na długo w mojej i syna pamięci.

Uważam, że wszyscy rodzice, a tym bardziej rodzice-nauczyciele, powinni znaleźć czas na to, by podczas wakacji umożliwić swoim dzieciom takie przeżycia i doznania, które pozostaną na trwałe w ich pamięci.

Suma przeżyć i doznań kulturalnych stanowi dla mnie najcenniejszy fragment wakacji 1979 roku, który zapewne pozostanie na długo w mojej i syna pamięci.

Uważam, że wszyscy rodzice, a tym bardziej rodzice-nauczyciele, powinni znaleźć czas na to, by podczas wakacji umożliwić swoim dzieciom takie przeżycia i doznania, które pozostaną na trwałe w ich pamięci.

Suma przeżyć i doznań kulturalnych stanowi dla mnie najcenniejszy fragment wakacji 1979 roku, który zapewne pozostanie na długo w mojej i syna pamięci.

Uważam, że wszyscy rodzice, a tym bardziej rodzice-nauczyciele, powinni znaleźć czas na to, by podczas wakacji umożliwić swoim dzieciom takie przeżycia i doznania, które pozostaną na trwałe w ich pamięci.

Suma przeżyć i doznań kulturalnych stanowi dla mnie najcenniejszy fragment wakacji 1979 roku, który zapewne pozostanie na długo w mojej i syna pamięci.

Uważam, że wszyscy rodzice, a tym bardziej rodzice-nauczyciele, powinni znaleźć czas na to, by podczas wakacji umożliwić swoim dzieciom takie przeżycia i doznania, które pozostaną na trwałe w ich pamięci.

Suma przeżyć i doznań kulturalnych stanowi dla mnie najcenniejszy fragment wakacji 1979 roku, który zapewne pozostanie na długo w mojej i syna pamięci.

Uważam, że wszyscy rodzice, a tym bardziej rodzice-nauczyciele, powinni znaleźć czas na to, by podczas wakacji umożliwić swoim dzieciom takie przeżycia i doznania, które pozostaną na trwałe w ich pamięci.

Suma przeżyć i doznań kulturalnych stanowi dla mnie najcenniejszy fragment wakacji 1979 roku, który zapewne pozostanie na długo w mojej i syna pamięci.

Uważam, że wszyscy rodzice, a tym bardziej rodzice-nauczyciele, powinni znaleźć czas na to, by podczas wakacji umożliwić swoim dzieciom takie przeżycia i doznania, które pozostaną na trwałe w ich pamięci.

Suma przeżyć i doznań kulturalnych stanowi dla mnie najcenniejszy fragment wakacji 1979 roku, który zapewne pozostanie na długo w mojej i syna pamięci.

Uważam, że wszyscy rodzice, a tym bardziej rodzice-nauczyciele, powinni znaleźć czas na to, by podczas wakacji umożliwić swoim dzieciom takie przeżycia i doznania, które pozostaną na trwałe w ich pamięci.

Suma przeżyć i doznań kulturalnych stanowi dla mnie najcenniejszy fragment wakacji 1979 roku, który zapewne pozostanie na długo w mojej i syna pamięci.

Uważam, że wszyscy rodzice, a tym bardziej rodzice-nauczyciele, powinni znaleźć czas na to, by podczas wakacji umożliwić swoim dzieciom takie przeżycia i doznania, które pozostaną na trwałe w ich pamięci.

Suma przeżyć i doznań kulturalnych stanowi dla mnie najcenniejszy fragment wakacji 1979 roku, który zapewne pozostanie na długo w mojej i syna pamięci.

Uważam, że wszyscy rodzice, a tym bardziej rodzice-nauczyciele, powinni znaleźć czas na to, by podczas wakacji umożliwić swoim dzieciom takie przeżycia i doznania, które pozostaną na trwałe w ich pamięci.

Suma przeżyć i doznań kulturalnych stanowi dla mnie najcenniejszy fragment wakacji 1979 roku, który zapewne pozostanie na długo w mojej i syna pamięci.

Uważam, że wszyscy rodzice, a tym bardziej rodzice-nauczyciele, powinni znaleźć czas na to, by podczas wakacji umożliwić swoim dzieciom takie przeżycia i doznania, które pozostaną na trwałe w ich pamięci.

Suma przeżyć i doznań kulturalnych stanowi dla mnie najcenniejszy fragment wakacji 1979 roku, który zapewne pozostanie na długo w mojej i syna pamięci.

Uważam, że wszyscy rodzice, a tym bardziej rodzice-nauczyciele, powinni znaleźć czas na to, by podczas wakacji umożliwić swoim dzieciom takie przeżycia i doznania, które pozostaną na trwałe w ich pamięci.

Suma przeżyć i doznań kulturalnych stanowi dla mnie najcenniejszy fragment wakacji 1979 roku, który zapewne pozostanie na długo w mojej i syna pamięci.

## ROZSTRZYGNĘCIE KONKURSU

Nasz apel o udział w konkursie „Moja wakacyjna przygoda” nie pozostał bez echa. Otrzymałmy wiele interesujących wypowiedzi. Ich treść świadczy o bogactwie form wakacyjnego relaksu. Wzrosły zwyczajowe, udział w kursach, imprezach i wycieczkach organizowanych przez ZNP, wojaże zagraniczne, spotkania z interesującymi ludźmi, indywidualne wyprawy turystyczne, zwiedzanie zabytków... Tylko niewielką ich część udało nam się zamieścić na łamach „Głosu” w okresie ferii.

Dzisiaj raz jeszcze wracamy do tematu. Prezentując kilka najciekawszych, naszym zdaniem, wypowiedzi, dziękujemy jednocześnie wszystkim kolegom, którzy wzięli udział w konkursie.

A oto autorzy, którym w wyniku losowania przypadły nagrody: bony PKO po 500 zł.

Emil Biela — „Przygodę człowieka myślącego” („Głos” nr 33).  
Kazimierz Gorzełek — fraszka pt. „Moja wakacyjna przygoda” („Głos” nr 31).

Krzysztof Kalusko — „Z notatnika wczasowicza” („Głos” nr 42).

Zofia Kulik — „W baśniowej krainie” („Głos” nr 42).  
Irena Kulfińska — „Wakacyjna przygoda” („Głos” nr 36).  
Tadeusz Peter — „Spacerkiem po Krakowie” („Głos” nr 45).  
Nagrody przesłane zostaną pocztą.

## W BASŃNIOWEJ KRAINIE

Byłam na wczasach ZNP w miejscowości Podlesie znajdującej się w odległości około 45 km na południowy wschód od Częstochowy. Moje pierwsze spotkanie z jurajską ziemią pozwoliło mi całkownie odzwierciedlić od miejscowej codzienności, zapomniać o trudach mionego roku szkolnego. Przejrzałam dwa tygodnie w kramie baśniowej urody skał, lasów i zamków. Przemierzając zjazd „Orlich Gniazd”, a wędrowki przez miasto ostawały wyrzły w mojej wyobraźni ślady głębokie i trwałe. Hipnotyzowały mnie skalne duchy i szepotały zurozanej przedziwnej opowieści o przeszłości kamiennych wzgórz. Spisałam je i włączyłam do swego jurajskiego pamiętnika. Jedną kartkę — wiersz przesyłam Wam, koleżanki i koledzy z życzeniem, abyście i Wy mogli poznać najpiękniejszy zakątek Wyzyny Krakowско-Częstochowskiej.

Suma przeżyć i doznań kulturalnych stanowi dla mnie najcenniejszy fragment wakacji 1979 roku, który zapewne pozostanie na długo w mojej i syna pamięci.

Uważam, że wszyscy rodzice, a tym bardziej rodzice-nauczyciele, powinni znaleźć czas na to, by podczas wakacji umożliwić swoim dzieciom takie przeżycia i doznania, które pozostaną na trwałe w ich pamięci.

Suma przeżyć i doznań kulturalnych stanowi dla mnie najcenniejszy fragment wakacji 1979 roku, który zapewne pozostanie na długo w mojej i syna pamięci.

Uważam, że wszyscy rodzice, a tym bardziej rodzice-nauczyciele, powinni znaleźć czas na to, by podczas wakacji umożliwić swoim dzieciom takie przeżycia i doznania, które pozostaną na trwałe w ich pamięci.

Suma przeżyć i doznań kulturalnych stanowi dla mnie najcenniejszy fragment wakacji 1979 roku, który zapewne pozostanie na długo w mojej i syna pamięci.

Uważam, że wszyscy rodzice, a tym bardziej rodzice-nauczyciele, powinni znaleźć czas na to, by podczas wakacji umożliwić swoim dzieciom takie przeżycia i doznania, które pozostaną na trwałe w ich pamięci.

Suma przeżyć i doznań kulturalnych stanowi dla mnie najcenniejszy fragment wakacji 1979 roku, który zapewne pozostanie na długo w mojej i syna pamięci.

Uważam, że wszyscy rodzice, a tym bardziej rodzice-nauczyciele, powinni znaleźć czas na to, by podczas wakacji umożliwić swoim dzieciom takie przeżycia i doznania, które pozostaną na trwałe w ich pamięci.

Suma przeżyć i doznań kulturalnych stanowi dla mnie najcenniejszy fragment wakacji 1979 roku, który zapewne pozostanie na długo w mojej i syna pamięci.

Uważam, że wszyscy rodzice, a tym bardziej rodzice-nauczyciele, powinni znaleźć czas na to, by podczas wakacji umożliwić swoim dzieciom takie przeżycia i doznania, które pozostaną na trwałe w ich pamięci.

Suma przeżyć i doznań kulturalnych stanowi dla mnie najcenniejszy fragment wakacji 1979 roku, który zapewne pozostanie na długo w mojej i syna pamięci.

Uważam, że wszyscy rodzice, a tym bardziej rodzice-nauczyciele, powinni znaleźć czas na to, by podczas wakacji umożliwić swoim dzieciom takie przeżycia i doznania, które pozostaną na trwałe w ich pamięci.

Suma przeżyć i doznań kulturalnych stanowi dla mnie najcenniejszy fragment wakacji 1979 roku, który zapewne pozostanie na długo w mojej i syna pamięci.

Uważam, że wszyscy rodzice, a tym bardziej rodzice-nauczyciele, powinni znaleźć czas na to, by podczas wakacji umożliwić swoim dzieciom takie przeżycia i doznania, które pozostaną na trwałe w ich pamięci.

Suma przeżyć i doznań kulturalnych stanowi dla mnie najcenniejszy fragment wakacji 1979 roku, który zapewne pozostanie na długo w mojej i syna pamięci.

Uważam, że wszyscy rodzice, a tym bardziej rodzice-nauczyciele, powinni znaleźć czas na to, by podczas wakacji umożliwić swoim dzieciom takie przeżycia i doznania, które pozostaną na trwałe w ich pamięci.

Suma przeżyć i doznań kulturalnych stanowi dla mnie najcenniejszy fragment wakacji 1979 roku, który zapewne pozostanie na długo w mojej i syna pamięci.

Uważam, że wszyscy rodzice, a tym bardziej rodzice-nauczyciele, powinni znaleźć czas na to, by podczas wakacji umożliwić swoim dzieciom takie przeżycia i doznania, które pozostaną na trwałe w ich pamięci.

Suma przeżyć i doznań kulturalnych stanowi dla mnie najcenniejszy fragment wakacji 1979 roku, który zapewne pozostanie na długo w mojej i syna pamięci.

Uważam, że wszyscy rodzice, a tym bardziej rodzice-nauczyciele, powinni znaleźć czas na to, by podczas wakacji umożliwić swoim dzieciom takie przeżycia i doznania, które pozostaną na trwałe w ich pamięci.

Suma przeżyć i doznań kulturalnych stanowi dla mnie najcenniejszy fragment wakacji 1979 roku, który zapewne pozostanie na długo w mojej i syna pamięci.

Uważam, że wszyscy rodzice, a tym bardziej rodzice-nauczyciele, powinni znaleźć czas na to, by podczas wakacji umożliwić swoim dzieciom takie przeżycia i doznania, które pozostaną na trwałe w ich pamięci.

Suma przeżyć i doznań kulturalnych stanowi dla mnie najcenniejszy fragment wakacji 1979 roku, który zapewne pozostanie na długo w mojej i syna pamięci.

Uważam, że wszyscy rodzice, a tym bardziej rodzice-nauczyciele, powinni znaleźć czas na to, by podczas wakacji umożliwić swoim dzieciom takie przeżycia i doznania, które pozostaną na trwałe w ich pamięci.

Suma przeżyć i doznań kulturalnych stanowi dla mnie najcenniejszy fragment wakacji 1979 roku, który zapewne pozostanie na długo w mojej i syna pamięci.

## NA WYCIECZCE

Tradycyjnym już zwyczajem Rada Zakładowa ZNP w Ciechoćniku, w porozumieniu z inspektorem oświaty i wychowania, organizuje w czasie wakacji kilkudniową wycieczkę. Biorę w nich stale udział, a każda jest moją wakacyjną przygodą. Jest tak chyba dlatego, że nasze nauczycielskie ekskursje mają niepowtarzalny urok. Znamy się wszyscy na co dzień: teraz odprężeni, uwolnieni od trosk, stajemy się — chociaż na kilka dni — sympatyczną, zwartą grupą.

W tym roku trasa wiodła przez Pile, Wał Pomorski, Szczecin, Rzepin, Poznań, z wypadami do Berlina i Frankfurtu.

W Pile — chociaż był to „dzień zamknięty” — pracownicy muzeów udostępili nam dom Staszica ze szczególnie ciekawym działem pierwodruków. Wał Pomorski upamiętnił się głównie staniem urzędowym Izdami Pamięci oraz pieczołowicie pielęgnowanymi cmentarzami.

W Szczecinie byliśmy dwa dni i chociaż Dom Noclegowy ZNP nie przypadł nam szczególnie do gustu (wielosobowe pokoje, zniszczone łóżka) — miasto zrobiło na nas wielkie wrażenie. Nie mieliśmy szczęścia do teatru, gdyż sztuka A. Kopkowa „Sion” nie należała do udanych. Powetowaliśmy to sobie, udając się na film „Wierna żona”.

Czwarty dzień wycieczki przewidziany był na Berlin. Szkoda, że długi pobyt na przejeździe granicznym w Kołobrzegu uniemożliwił nam zwiedzenie Muzeum Pergamońskiego. Dobrze, że starczyło czasu na fotografię pod Bramą Brandenburską, koło Czerwonego Ratusza i na Placu Aleksandra. A potem już biegnąc po sklepach, co dla niewiast jest zajęciem niezwykle pasjonującym.

Późnym wieczorem dotarliśmy do Rzepina, gdzie znajduje się dobrze utrzymany hotel, w którym można było znakomicie wypocząć.

W ostatnim dniu po raz drugi przekroczyliśmy granicę — tym razem w Ślubicach, by zwiedzić Frankfurt.

W drodze powrotnej — tradycyjnym już zwyczajem — zebrałmy się w lesie niedaleko Ciechoćnika, utworzyliśmy koło i podziękowaliśmy sobie wzajemnie za wycieczkę. Prezes dokonał następnie za pomocą polnej „maczugi” przycięcia do grona wytrwałych wycieczkowiczów tych, którzy po raz pierwszy uczestniczyli w wycieczce związkowej. A potem, jak od wielu lat — „chór” odpiewał rymowaną kronikę wycieczki.

Piosenka, wspomnienia, zdjęcia umieszczone zostaną w Kronice Rady Zakładowej ZNP i nawet po latach, przeglądając karty kroniki, wspominać będziemy „wakacyjną przygodę 1979 r.”.

WIESŁAWA WÓLFOWA  
Ciechoćnik

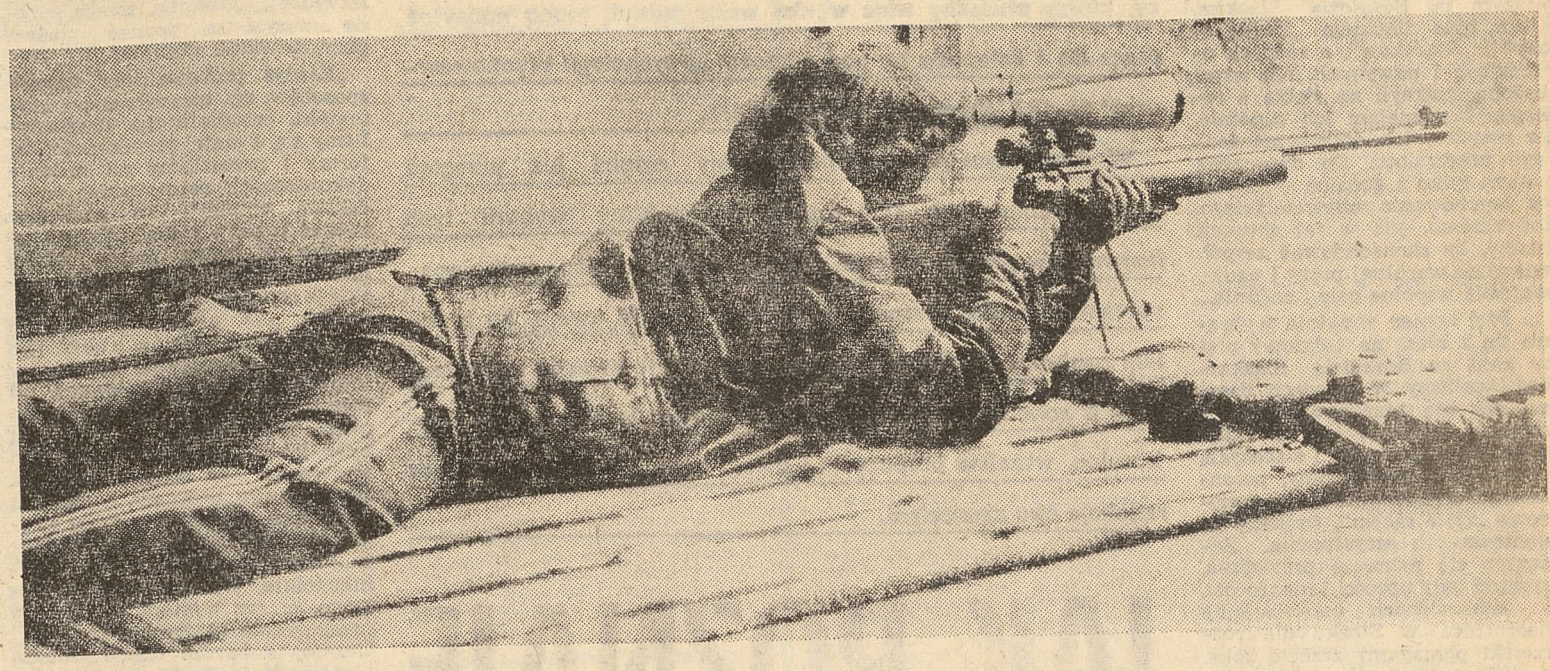
Sobota. Czujemy się jak członkowie jednej wielkiej rodziny, co oczywiście, nie przeszkadza w pełnowartościowym zaimprowizowanym „rozgrzewce”, wciągając z zakamarków przepastnej bluzy butelkę sody.

Czwartek. Po koncie turnusu stanowiący już zżyty i zgraną paczkę. Z kulturalno-oświatowa utrwaliliśmy sobie kolejne szlagierki. Jesteśmy już po repetytorium z „Kukuleczki” i na etapie „Czerwonego pasa”. Wprawdzie awangardowa grupa młodych niezależnie domaga się przeciwnie — „Głębokiej studzienki”. Zażenowany starosta zwrócił bez słowa i z należytym respektem inspektora w Z. pozostającą dotychczas w rękach laureata jego krawiat w bordowe ciapki. Nastroj matych

miast poprawił się, gdy profesor szkoły średniej zaproponował zabranym „rozgrzewkę”, wciągając z zakamarków przepastnej bluzy butelkę sody.

Czwartek. Po koncie turnusu stanowiący już zżyty i zgraną paczkę. Z kulturalno-oświatowa utrwaliliśmy sobie kolejne szlagierki. Jesteśmy już po repetytorium z „Kukuleczki” i na etapie „Czerwonego pasa”. Wprawdzie awangardowa grupa młodych niezależnie domaga się przeciwnie — „Głębokiej studzienki”. Zażenowany starosta zwrócił bez słowa i z należytym respektem inspektora w Z. pozostającą dotychczas w rękach laureata jego krawiat w bordowe ciapki. Nastroj matych

## OGÓLNOPOLSKIE MISTRZOSTWA ZNP W STRZELANIU



## SATYSFAKCJA I PEŁNY RELAKS



Zwycięzskie drużyny z Katowic, Łodzi i Legnicy.

Przez dwa zimne wrześniowe dni (15-16) toczył w Warszawie-Międzylesiu bój bezkrwawy nauczyciele i pracownicy nauki, starujący w VII Ogólnopolskich Drużynowych i Indywidualnych Mistrzostwach i Strzelniczych ZNP. W zawodach wzięło udział 140 zawodników z 44 województw, zaś we wcześniejszych eliminacjach na szczeblu oddziałów ZG ZNP startowało około 4 tys. osób.

W strzelaniu z broni długiej (skbs, dystans 50 m) tytuł mistrzowski wywalczyła reprezentacja Katowic w składzie: Barbara Zaleska, Krystyna Szendzielorz, Szczepan Suchanowski, która wystrzelała 1995 pkt na 1200 możliwych.

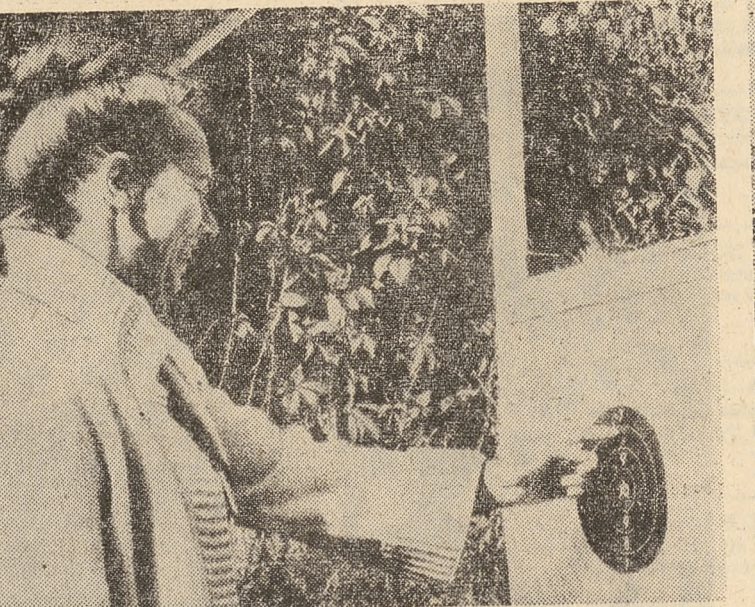
Nieźle, a jest to efekt tego, iż sport strzelecki od lat cieszy się w tym województwie dużą popularnością. Szczególnie w Sosnowcu i Gliwicach ma on wielu zwolenników. Co roku katowicki Oddział ZG ZNP organizuje mistrzostwa wojewódzkie, w których bierze zwykle udział od 200 do 300 nauczycieli.

Wicemistrzostwo zdobyła drużyna z Łodzi (1074 pkt) w składzie: Anna Walczak, Grzegorz Rzepecki, Marek Rzepecki, zaś III miejsce przypadło w udziale zespołowi z Legnicy (1065 pkt) — Janina Basara, Andrzej Frąckiewicz, Stanisław Solarz.

Indywidualnie w tej konkurencji triumfował wśród mężczyzn Włodzimierz Kołodziejczyk z Częstochowy — 378 pkt (na 400 możliwych), II miejsce zdobył Henryk Anders z Leszna — 378 pkt, III — Zbigniew Lewandowicz z Poznania — 372 pkt.

Natomiast wśród pań najlepsza okazała się w tej konkurencji Bożena Taysner z Zielonej Góry — 381 pkt. Wicemistrzostwo zdobyła Barbara Zaleska z Katowic — 371 pkt, III miejsce — Janina Basara z Legnicy — 358 pkt.

Dodatkową atrakcją zawodów był otwarty indywidualny mi-



Bożena Taysner (l. m.): „Ten sport daje mi zadowolenie”.

strzelnicza została całkowicie wybudowana w czynie społecznym przez pracowników Instytutu. Nauczyciele są zawsze mile na niej widziani. Na co dzień korzysta z niej również przyspobalająca się do obronności młodzież szkół południowej Pragi.

Włodzimierz Kołodziejczyk z Częstochowy, nauczyciel pracujący obecnie w Wojewódzkim Ośrodku Kształcenia Ideologicznego: „Do uprawiania tego sportu trzeba przede wszystkim dużo czasu, a poza tym wytrzymałości i odporności psychicznej. Bardzo ważny jest także dobry sprzęt, o który jednak u nas bardzo trudno. Najlepsze możliwości uprawiania strzelectwa są tam, gdzie działają kluby gwardyjskie bądź wojskowe. Sam uprawiam ten sport od ponad 10 lat, choć nie zawsze może systematycznie. Jestem także instruktorem sekcji strzeleckiej w AZS Częstochowa. Ten sport to dla mnie odskocznia od codziennych, niełatwych spraw zawodowych i rodzinnych, duże odprężenie psychiczne i satysfakcja z udziału w zawodach. Zależymy go przede wszystkim młodzieży, bo wczesnym wiekiem jest to sport mało popularny. Wśród nauczycieli nie ma go prawie wcale, a poza tym strzelectwo jest do uprawiania potrzebującym dużo czasu, a także doświadczeniem. Ale dla relaksu można uprawiać strzelectwo w każdym wieku. Trenuję systematycznie, jako członek klubu sportowego od 12 lat, średnio dwa razy w tygodniu. Daje mi ten sport dużo ciekawych wyjazdów i kontaktów, a także zadowolenie, zwłaszcza gdy osiąga się dobre wyniki. No i życie nie jest takie monotonna, gdy się ma taką dodatkową pasję. Jest to sport mocno absorbujący, a tym samym psychicznie odciążający. W moim środowisku jest on jednak mało popularny, a zalecałbym go tym, którym szałki duży wysiłek fizyczny, którzy nie mogą biegać

Coopodarzem udanych zawodów była Rada Zakładowa ZNP Instytutu Elektrotechniki w Międzylesiu. Wyróżniająca się architekturą i funkcjonalnością

## SPOTKANIE ZE SZTUKĄ

Zorganizowali plener rezbarski. Ponieważ z niekierunkiem twórczym ludzkości utrzymywaliśmy dość bliskie kontakty towarzyskie, zostałem zaangażowany do prac organizacyjnych i mogłem przez dwa tygodnie uczestniczyć w przedsięwzięciu, którego celem było ucz

Jakie formy poznawania uczniów preferują autorzy prac? Jedną z nich przedstawia kol. Maria Fic. Stwierdza ona, że jako nauczycielka jednej z klas 3-letniego technikum, najlepiej poznała swoich podopiecznych na rajdzie pieszym po Beskidzie Śląskim. Klasa była zlepkiem „Zagłębia-ków” i „Ślązaków”, o różnych obyczajach i nawykach. Nie żył z sobą, patrzyli na siebie z rezerwą. Nie znałam ich zupełnie, nie uczyłam ich dotychczas żadnego przedmiotu. Do dyspozycji miałam tylko 1 godzinę tygodniowo wychowania obywatelskiego. Rozważałam, jak w tej sytuacji działać, by skonsolidować zespół, zapalić do wspólnej pracy i nauki, nakreślić wspólne cele i zadania...

Pod koniec września wybrałam się z klasą na 4-dniowy pieszy rajd po Beskidzie Śląskim. Wędrowaliśmy w strugach deszczu, ale nie rezygnowaliśmy z wybranej trasy. W trakcie rajdu „wyławiam” mocnych i słabszych, optymistów i pesymistów, potencjalnych organizatorów i przyszłowiowe „ziute rączki”, wreszcie utalentowanych artystycznie. Związują się pierwsze przyjaźnie, przyskają lody obcości i nieufności. W schroniskach organizujemy wieczornice, w Stożku dla rozgrzewki pomagamy zrzucić koks, w Wiśle porządkujemy dwie mogiły partyzanckie, w Brennej pomagamy naprawić zerwaną kładkę. Wracając do szkoły, jesteśmy z życia ze sobą, a ja znam już wszystkich nie tylko z imienia i nazwiska, lecz i z przezwiska”.

Kol. Stanisław Bańdziak ze Świdnicy Śląskiej podkreśla w swoim opracowaniu konieczność różnicowania pracy dydaktycznej i dostosowania jej do różnego poziomu i możliwości intelektualnych ucznia. Bez indywidualnego oddziaływania na uczniów trudno liczyć na wysokie efekty pracy dydaktyczno-wychowawczej. Zdaniem autora większość nauczycieli nastawiona jest na realizację programu nauczania z uczniami średnimi, których w każdym zespole uczniowskim (klasowym) jest zdecydowana większość, lub z uczniami słabo uzdolnionymi, jeśli ci przeważają w klasie. „Mimo wielości olimpiad przedmiotowych, konkursów, teleturniejów, różnych form pracy pozalekcyjnej i lekcyjnej z uczniem zdolnym lub słabym, całokształt pracy szkoły, moim zdaniem, charakteryzuje się tendencją do stopniowego i niepokojącego zanizania poziomu nauczania i wychowania”.

Konkurs, zdaniem autora, może przyczynić się do zwrócenia uwagi na konieczność poznania możliwości intelektualnych uczniów i dobór odpowiednich środków indywidualnego oddziaływania. „Jako nauczyciel wychowawca i opiekun organizacji młodzieżowych byłbym moralnie usatysfakcjonowany faktem szerokiego spopularyzowania planu i zdobyci konkursu”.

„Najbardziej dla mnie wartościowym źródłem poznania ucznia, w zakresie jego uzdolnień intelektualno-artystycznych pisze kol. Bańdziak — jest praca w organizacjach młodzieżowych, a szczególnie wspólne przygotowywanie uroczystości z okazji różnych rocznic. W czasie przygotowania akademii, apelu czy innych imprez najlepiej można poznać zaangażowanie poszczególnych uczniów, ich uzdolnienia, postawy, cechy charakteru i wiele innych właściwości. Jest to lepsza okazja do szerszego poznania ucznia niż na lekcji, na której można się zorientować tylko w zakresie opanowania przez ucznia wiedzy z danego przedmiotu”.

Na zakończenie krótkiego przeglądu pracy kol. Bańdziaka należy wspomnieć, że w celu poznania ucznia wykorzystuje on wszelkie dostępne formy, do których zalicza: wycieczki indywidualne i zespołowe, kontakty, obserwacje, rozmowy z rodzicami, odwiedziny w domach, prywatne spotkania przy czym szczególny akcent kładzie on na kontakty nauczyciela ze środowiskiem rodzinnym ucznia. Na podkreślenie

Termin nadsyłania prac na zorganizowany przez redakcję

„Psychologii Wychowawczej” i „Głosu Nauczycielskiego” konkursu pt. „Jak poznaję swoich uczniów?” dobiega końca. Wszyscy, którzy chcieliby w nim wziąć udział, mogą nadsyłać prace do 1 listopada br. pod adresem „Psychologii Wychowawczej” 00-183 Warszawa, ul. Sławków 5/7.

W dzisiejszym numerze publikujemy ostatni już przegląd prac konkursowych. Tym razem dokonaliśmy wyboru tych fragmentów prac, w których autorzy omawiają różne formy poznawania uczniów. Pragniemy również zwrócić uwagę na problem centralizacji informacji o uczniu, którą to kwestię sygnalizujemy w zakończeniu opracowania. Ponieważ jest to sprawa dyskusyjna, wszelkie propozycje i uwagi będą mile widziane przez redakcję obu czasopism.

# JAK POZNAJĘ SWOICH UCZNIÓW ?

zasługuje również poważne traktowanie ucznia jako współpartniera przy rozwiązywaniu różnych spraw, preferowanie kontaktów opartych na wzajemnym zaufaniu i wzajemnej sympatii. Dzięki właściwie zorganizowanej pracy dydaktyczno-wychowawczej osiągnięcia kolegi przytoczone w pracy konkursowej są imponujące.

Kol. Sławomir Łucki z Kielc pracuje w Zespole Szkół Budowlanych dla Pracujących Kombinatów Budownictwa Miejskiego, jako nauczyciel języka polskiego. Nastawienie uczniów tej szkoły do nauki ma bardziej praktyczny charakter. Nie zawsze więc doceniają oni znaczenie przedmiotów ogólnokształcących. Stąd też zainteresowanie ich takim przed-



Fot. Czesław Górski

miotem nie jest sprawa łatwa. Za duże zalety w opanowaniu materiału jeszcze bardziej zwiększają te trudności.

Aby móc przedsięwziąć jakieś konkretne kroki zmierzające do likwidacji zalety, trzeba przede wszystkim poznać poziom przygotowania uczniów.

„Kiedyś próbowaliśmy starych sposobów, np. sprawdzianu z gramatyki, ortografii itp. Przekonaaliśmy się o małej przydatności tej formy i przeszliśmy na badanie dokumentacji uczniowskiej (świadectwa opinie)”. To pozwoliło poznać braki i niedociągnięcia uczniów w nauce, często bardzo duże. Należało naukę języka polskiego rozpocząć od spraw praktycznych. „Na lekcję przynoszę do klasy podania uczniów o przyjęcie do szkoły, przyznanie miejsca w internacie i inne. Zaczynam od formy i wyglądu zewnętrznego pism. Młodzież często pisze na byle jakim papierze, nieraz w wyrwanym ze starego zeszytu. Papier bywa wymięty, o różnych formatach, zapisany w różne strony, rozmieszczenie tekstu niedbałe... wiele podań napisanych jest nieudolnie, sformułowanych niejasno, nieraz występuje zabawne przekreślenie utartych zwrotów...” Uczniowie bardzo często muszą pisać podania. Są to okazje, które staramy się wykorzystać dla nauczania młodzieży poprawnego ich redagowania, a uczniowie przekonują się o potrzebie dobrej znajomości języka ojczystego”.

Innym czynnikiem sprzyjającym w opanowaniu języka są wycieczki, w przygotowaniu których młodzież bierze udział (pisze podania do instytucji o wypożyczenie autokaru, opracowuje projekt trasy wycieczki, ustala zwiędzane obiekty, gromadzi przewodniki). „Na miejscu rozpoczynamy ćwiczenia w opisywaniu oglądanej okolicy. Kilku uczniów kolejno opisuje okolice, położenie obiektów, inni uzupełniają wypowiedzi. Gromadzimy zwroty, trafne określenia, uzupełniamy opis z przewodnika”. Tak zorganizowano wycieczkę do Obłęborka, w którym poza okolicą zwiedzono muzeum Sienkiewicza, oglądano pomieszczenia sal dworku Sienkiewicza i zgromadzone w muzeum eksponaty. „Po wycieczce, już w klasie ćwiczymy się w ustnym sprawozdaniu z wycieczki, starając się, aby było rzeczowe, obszerne, uporządkowane. Praca domowa na temat wycieczki ma charakter zróżnicowany. Ćwiczenia pozwalają uczniom przypomnieć sobie różne formy wypowiedzi i przekonać się, że o jednej sprawie można mówić i pisać na wiele sposobów, w zależności od celu i potrzeb... Dzięki temu udaje się osiągnąć zainteresowanie tematem, ożywienie wyrażające się w wypowiedziach, a sam sposób prowadzenia zajęć nie jest schematyczny, zachęca uczniów do wypowiedzi się dając każdemu szansę” i nielekceważenia żadnej wypowiedzi nawet tej najbardziej nieudolnej.

Koleżanka, podpisująca się pseudonimem Kujawianka, zwraca uwagę na konieczność zróżnicowanego odnoszenia się nauczyciela do swoich uczniów. Jednak poznanie uczniów w dużym „zespole nie jest sprawą łatwą, ale nie niemożliwą”. Koleżanka pracuje z dziećmi klas młodszych i prowadzi swoich uczniów od klasy pierwszej do czwartej. Jest to spory szmat czasu, by dobrze poznać każdego ucznia. W klasie czwartej przejmuje dzieci inny nauczyciel i należy przypuszczać, że kontaktuje się z poprzednią wychowawczynią, która jest poważnym źródłem informacji o uczniach, gdyż z nimi pracowała trzy lata. Nic jednak autorka na ten temat nie wspomina, natomiast nadmieniam, że jej dawni wychowankowie niejednokrotnie szukają u niej wsparcia duchowego, przychodzą aby pochwalić się swoimi osiągnięciami lub podzielić niepowodzeniami.

Dużą rolę w poznaniu uczniów odgrywają krótkie wycieczki do lasu, parku, w najbliższą okolicę. Dzieci idą swobodnie, grupkami, rozmawiają ze sobą, przekomarzają się czy też dokuczają sobie.

Nauczyciel, przysłuchując się takim rozmowom i obserwując zachowanie dzieci, gromadzi znacznie cenniejszy materiał niż z jednego wywiadu czy rozmowy indywidualnej z uczniem. Obserwuje się spontaniczne zachowanie dzieci, ich reakcje w określonych sytuacjach, zyczliwość, dobroć lub niechęć do innych.

Następnym źródłem informacji o dziecku są prowadzone z nim rozmowy na tematy związane z nauką, lub występującymi okresowo trudnościami czy kłopotami w życiu rodzinnym.

Koleżanka „Kujawianka” gromadziła wiadomości o uczniach przez trzy lata, ucząc ich od klasy I do IV. Gromadziła je dla siebie, a może nie tylko dla siebie, chociaż o tym nie wspomina w swoim opracowaniu.

Natomiast kolega Czesław Brudnik z Zespołu Szkół Rybołóstwa Morskiego w Swinoujściu zastanawia się w swojej pracy konkursowej nad celowością gromadzenia centralnej informacji o uczniu dla wszystkich nauczycieli pracujących w danej szkole. Każdy z nich dorzuca swoją cegiełkę informacyjną i każdy korzysta z całej informacji, zebranej przez wielu nauczycieli. Kolega Brudnik pisze na ten temat następująco: „W Zespole Szkół Rybołóstwa Morskiego przyjęliśmy zasadę, że wychowawca klasy, jako druga osoba, obok dyrektora szkoły, podpisująca świadectwo szkolne oraz jako kierownik wszystkich pracowników pedagogicznych związanych z jego klasą, obciążony jest główną odpowiedzialnością za rozwój ucznia w szkole i wszelkie istotne informacje o uczniu winny dotrzeć właśnie do niego”. Służyć temu miały wkładki do dzienników lekcyjnych przeznaczone na uwagi nauczycieli o uczniach danej klasy. System ten okazał się niewystarczający, ponieważ brakowało opinii wychowawców internatu, niejednokrotnie trafnie określającą zachowanie się ucznia. Postanowiono więc usprawnić ten system i stworzyć centralną informację o uczniu, gromadzoną w gabinecie pedagoga szkolnego a nie u wychowawcy klasowego. Założono więc każdemu uczniowi dużą kopertę, w której gromadzone są wszystkie dotyczące go materiały i nazwano to „kopertoteką pedagogiczną ucznia”.

„Po każdym okresie klasyfikacyjnym wychowawcy klasowi, internatowi i warsztatowi przekazują do gabinetu pedagoga szkolnego wszelkie notatki o uczniach sporządzone w okresie”. Materiał do „kopertoteki” stanowią: „wkładki do dzienników lekcyjnych na uwagi o uczniach, internatowe i warsztatowe karty uwag o uczniach i inne materiały składające się na bieżące rozpoznania pedagoga szkolnego”.

„Już obecnie możemy stwierdzić następujące, pozytywne skutki funkcjonowania w Zespole „kopertoteki pedagogicznej uczniów”:

1. Skupienie w jednym miejscu wszystkich danych o uczniu ułatwia opracowanie opinii, charakterystyk oraz wskazówek wychowawczych.

2. Wzbudza zainteresowanie zawartością koperty odpowiedzialnych za klasę wychowawców, klasowego internatowego i warsztatowego.

3. Wzbudza zaciekawienie uczniów zawartością koperty a pedagogowi szkolnemu daje dodatkową okazję do bezpośredniego oddziaływania na uczniów zespołu”. Sądząc że inicjatywa nasza ma znaczenie bardziej ogólne a nie tylko dla naszej szkoły”.

My też tak sądzimy ponieważ daje nie tylko określoną wiedzę o uczniu, ale pozwala na konfrontację często różnych opinii, i, co chyba ważniejsze, zebrane materiały przez jednego nauczyciela są dostępne innym i każdy wchodzący z przedmiotem nauczania do danej klasy nie musi zaczynać poznawać ucznia od początku, lecz korzysta z materiałów już zebranych, może tylko uzupełnić brakujące dane, potrzebne mu w pracy z konkretnym uczniem.

Opracował  
Z. PUTKIEWICZ

## W OGNIAWACH TERENOWYCH

● Rada Zakładowa ZNP Warszawa Praga-Północ sfinansowała autokarową wycieczkę dla Ogniska Emerytów, która odbyła się w dniu 2-4 września 1979 roku.

W wycieczce wzięły udział 52 osoby. Trasa prowadziła przez Olsztyn koło Częstochowy, Złoty Potok, dolinę rze-

ki Wiercicy i jej malownicze źródła oraz Częstochowę. Po drodze zwiedzano dworek Krasńskich, pałac Raczynskich oraz zamek olsztyński. Wycieczka przyniosła uczestnikom mnóstwo ciekawych przeżyć.

● W Szczecinie uległy radykalnej poprawie warunki działania nauczycieli-emerytów skupionych w Miejskiej Sekcji Emerytów ZNP. Otrzymali oni bowiem do swojej dyspozycji aż sześć pokoi, przy ul. Jedności Narodowej. A do tej pory gnieździł się w jednym, w pomieszczeniach tych urządzone będą dwie sale gier, czy-

telnia, sala obrad, pokój do prac ręcznych i szyćca, kuchnia. Tutaj organizowane będą uroczystości z okazji jubileuszu pracy i życia zasłużonych członków ZNP, a także liczne spotkania okolicznościowe i robocze. Szczecińska Miejska Sekcja Emerytów jest najliczniejszą spośród pozostałych piętnastu działających na terenie województwa. Łącznie skupiają one 1300 członków.

● Bardzo aktywnie działa 15-osobowa Sekcja Emerytów ZNP w Pyrzycach, pod kierunkiem kol. Tadeusza Sierakowskiego. Jej członkowie spotykają się co czwartek w klubie na najroźniejszych imprezach, między innymi pogadankach, wieczorkach

tanecznych, wycieczkach krajoznawczych. Te ostatnie są organizowane przy wydatnej pomocy zakładów pracy, na rzecz których nauczyciele podejmują różne konkretne prace. Na przykład ostatnio 35 nauczycielek naprawiło 300 kompletów bielizny pościelowej dla miejscowego szpitala. Pryzkie emerytki współpracują z ośrodkiem „Praktyczna Pani”, wykonują robotki szycielskie i hafty. Są też członkami komitetów osiedlowych i obwodowych samorządu mieszkańców.

Nie mniej ożywiona działalność prowadzi członkowie Sekcji Emerytów w Swinoujściu. Wyraża się ona między innymi w owocnej współpracy z PKPS oraz korzystnej wymianie doś-

wiań z kolegami z okręgu Volgast w NRD.

Zarząd Sekcji Emerytów ZNP w Szczecinie pragnie jeszcze bardziej ożywić współdziałanie tej sekcji z klubami seniorów, z Komitetem Frontu Jedności Narodu, z PKPS, z komitetami samorządu mieszkańców.

Szczecińscy emeryci prowadzą szeregową kronikę swej działalności, a także skrupulatnie ewidencjonują i zbierają wspomnienia pionierów szczecińskiej oświaty.

Dla uczczenia Międzynarodowego Roku Dziecka nauczyciele-emeryci w Podgrodziu zasadzą jesienią pół tysi-

## Z PRAC MINISTERSTWA OŚWIATY I WYCHOWANIA

Na zaproszenie członka Biura Politycznego KC PZPR, ministra oświaty i wychowania — Józefa Tejchma przebywającego w Polsce minister oświaty NRD — Margot Honecker.

Minister M. Honecker została przyjęta przez członka Biura Politycznego, sekretarza KC PZPR — Edwarda Babiucha. W czasie spotkania omówiono problemy dalszego rozwoju współpracy obu krajów, szczególnie w dziedzinie szkolnictwa.

W spotkaniu uczestniczył minister oświaty i wychowania — Józef Tejchma oraz ambasador NRD w Polsce — Guenter Sieber. Tego samego dnia podczas rozmów w Ministerstwie Oświaty i Wycho-

wania omówiono kierunki dalszej współpracy obu krajów w dziedzinie oświaty.

3 bm. odbyło się zebranie konsultacyjne z ministrami i kierownikami urzędów centralnych dotyczące tematów: koncepcji reformy kształcenia zawodowego kadr dla potrzeb gospodarki i kultury, koncepcji reformy kształcenia ustawicznego pracujących oraz rysu programowo-organizacyjnego koncepcji kształcenia i doskonalenia nauczycieli przedmiotów zawodowych.

Pod nazwą „Edukacja 80” zostanie w przyszłym roku otwarta w Poznaniu międzynarodowa wystawa wyposażenia szkolnego. W wystawie tej będą uczestniczyły kraje socjalistyczne, prezentując swoje osiągnięcia w zakresie pomocy szkolnych i wyposażenia gabinetów specjalistycznych. Z propozycjami wystąpią również firmy produkujące pomoce naukowe w różnych krajach europejskich.

Polska ekspozycja opatrzona hasłem „Wychowanie dla pokoju” zaprezentuje pomoce naukowe produkowane w naszym kraju. Ekspozowane będą także formy

współpracy międzynarodowej w ramach RWPG w tej właśnie dziedzinie. Jedną z dziedzin „Edukacji 80” zostanie poświęcony twórca-ści nauczycieli-nawigatorów.

W siedzibie Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich w Warszawie odbyło się spotkanie członków Klubu Publicystów Oświatowo-Wychowawczych, poświęconym bieżącym problemom oświaty i szkolnictwa w naszym kraju na tle reformy systemu edukacji.

W spotkaniu uczestniczył minister oświaty i wychowania — Józef Tejchma. O aktualnych pracach resortu poinformował zebranych wiceminister oświaty i wychowania — Romuald Jezierski.

Pod koniec września br. odbyło się w Krośnie spotkanie kuratorów oświaty i wychowania PRL województw przygranicznych i kuratorów oświaty Czechosłowacji. Tematem wspólnych obrad była wymiana przygraniczna młodzieży szkolnej oraz współpraca kuratorów i szkół tych województw. W spotkaniu uczestniczył wiceminister oświaty i wychowania Zygmunt Huszcza.



(21-27.X.1979 r.)

Niedziela — 21 października, godz. 10.00-11.00 (pr. IV): KLUB MŁODYCH MIŁOŚNIKÓW MUZYKI — koncert dla dzieci pt. „Czy muzyka opowiada?”, stereo lok.; godz. 12.05-13.05 (pr. IV) TEATR KLASYKI DLA MŁODZIEŻY — „Chłopki”, cz. I słuchowiska wg powieści W. S. Reymonta; godz. 13.05-13.30 (pr. IV): KLUB OLIMPIJczyków — aud. dla uczestników Olimpiady Polonistycznej.

Poniedziałek — 22 października, godz. 8.10-8.30 (pr. IV): PRZEDPIERWSZYM DZWONKIEM — aud. dla nauczycieli (powt. godz. 16.05 (pr. IV); godz. 9.00-9.25 (pr. IV): Dia kl. I jęz. polski — „O czym szepczą gwiazdy”, słuchowisko z cyklu „Koledzy z dalekich stron” (powt. godz. 13.20 (pr. IV); godz. 10.00-10.30 (pr. IV): Dia kl. V jęz. polski — „Odwiedziny w Należowcu”, rep. z cyklu „Portrety”; godz. 11.00-11.30 (pr. IV): Dia szkół średn. jęz. polski — „Kultura do milionowej potęgi”, aud. z cyklu „Kultura”.

Wtorek — 23 października, godz. 9.00-9.25 (pr. IV): Dia k. II-III wch. muzyczne — „Muzyczne obrázky”, aud. z cyklu „Przygody z kluczem wiolinowym (powt. godz. 13.20 (pr. IV); godz. 9.40-10.00 (pr. II i IV): Dia przedszkoli — słuchowisko pt. „O psie, który miał chłopca”; godz. 10.00-10.25 (pr. IV): Dia kl. VI biologia — „Własne grzyby”, aud. z udz. dr. Sylwestra Frejliaka, z cyklu „Roślina i my”; godz. 11.00-11.30 (pr. IV): Dia szkół średn. jęz. polski — „Chrońmy zabójki”, aud. z cyklu „Kultura”; godz. 21.50-22.10 (pr. IV): NURT, pedagogika — „Uczestnictwo młodzieży w kulturze” — dr Wiesława Pielasińska (premiera).

### PRACOWNICY POSZUKIWANI

DYREKCJA ZBIORCZEJ SZKOŁY GMINNEJ W SUSZU, ul. 15 Grudnia 5, tel. 45, zatrudni od 1 grudnia 1979 r. w Szkole Podstawowej w Lubnowach małżeństwo nauczycielskie, w którym jedno z małżonków jest specjalistą do nauczania początkowego. Mieszkanie zapewniamy (domek jednorodzinny z wygodami). K 151

GMINNY DYREKTOR SZKÓŁ W BRUSACH, kod. 89-632, woj. bydgoskie, zatrudni natychmiast nauczycieli (2), małżeństwo, o specjalnościach: filologia polska (obowiązkowo) i biologia, nauczanie początkowe. Zapewniamy mieszkanie 2-pokojowe z kuchnią w Domu Nauczyciela w Brusach. K 152

ZESPÓŁ SZKÓŁ ZAWODOWYCH 27-635 ANNOPOL, tel. 32, woj. Tarnobrzeg zatrudni natychmiast nauczyciela wychowania fizycznego z kwalifikacjami. Zapewniamy mieszkanie rodzinne z wygodami. K 153

ZESPÓŁ SZKÓŁ ROLNICZYCH W MALINOWIE zatrudni od zaraz kierownika internatu; warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu. Adres: Malinowo k. Działdowa. 13-200 Działdowo, tel. 24-63 Działdowo. K 140

DYREKCJA ZESPOŁU SZKÓŁ OGÓLNOKSZTAŁCĄCYCH W BIAŁOGARDZIE zatrudni na stanowisku nauczyciela w Liceum Ogólnokształcącym mgr filologii germańskiej. Zapewniamy pokój w internacie. K 142

ZESPÓŁ SZKÓŁ ZAWODOWYCH im. K. Świerczewskiego w Wyszkowie, 07-200 Wyszków, ul. I Armii Wojska Polskiego 89, tel. 40-27, zatrudni muzyka. Sprawy uposażenia i mieszkaniowe do omówienia. K 146

## Z PRAC MINISTERSTWA NAUKI, SZKOLNICTWA WYŻSZEGO I TECHNIKI

Na uroczystym spotkaniu, które odbyło się w dniu 13 września br. w Warszawie, rektory uczelni podległych resortowi nauki, szkolnictwa wyższego i techniki otrzymali z rąk ministra NSZWiT — prof. Janusza Górskiego, nagrody za twórcze osiągnięcia w pracy dydaktyczno-wychowawczej oraz w kierowaniu uczelniami w roku akademickim 1978/79, a także za wyniki prac naukowych (indywidualnych i zespołowych) prowadzonych przez rektorów, za rezultaty ich działalności w organach Rady Głównej NSZWiT, za autorstwo i udział w opracowaniach podręczników akademickich.

W imieniu kierownictwa resortu minister Górski złożył rektorom serdeczne podziękowania za trud i wysiłek w pracy w minionym roku akademickim, gratulując z uzyskanych osiągnięć oraz życzenia dalszych sukcesów w pełnieniu ich odpowiedzialnych funkcji. Minister Górski poinformował również o wprowadzonych (decyzją z dnia 31 sierpnia br.) zmianach w składzie kolegium ministerstwa, związanych z planowanymi kierunkami pracy resortu w najbliższym okresie.

W związku z tym złożył on serdeczne podziękowania i wyraził uznania za dotychczasowy udział w pracach kolegium rektorów Akademii Rolniczej we Wrocławiu — prof. Ryszardowi Badurze, rektorowi Akademii Ekonomicznej w Krakowie — prof. Antoniemu Fajterkowi oraz rektorowi Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu — prof. Tadeuszowi Gospodarkowi.

Na członków kolegium ministerstwa spośród rektorów powołani zostali: prof. Mieczysław Hess — rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, prof. Zbigniew Messner — rektor Akademii Ekonomicznej im. K. Adamieckiego w Katowicach, prof. Stanisław Pasynkiewicz — rektor Politechniki Warszawskiej, prof. Tadeusz Porębski — rektor Politechniki Wrocławskiej, prof. Henryk Rehowicz — rektor Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, prof. Zygmunt Rybicki — rektor Uniwersytetu Warszawskiego, prof. Wiesław Skrzydło — rektor Uniwersytetu im. Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, prof. Edmund Trępała — rektor Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Bydgoszczy, prof. Bolesław Wojciechowski — rektor Politechniki Poznańskiej, prof. Tadeusz Woltaś — rektor Akademii Rolniczej im. Hugona Kollataja w Krakowie.

W spotkaniu wzięli udział: zastępca kierownika Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR — prof. Andrzej Bartnicki oraz wiceministrowie NSZWiT — prof. Tomasz Biernacki i prof. Stanisław Czajka.

W dniu 14 września br. odbyła się w Warszawie narada kierownictwa resortu nauki, szkolnictwa wyższego i techniki z rektorami podległych uczelni. W trakcie narady — której przewodniczył mi-

nister NSZWiT, prof. Janusz Górski — omówiono szereg zagadnień dotyczących aktualnej sytuacji szkolnictwa wyższego oraz ważniejszych kierunków działania uczelni i resortu w roku akademickim 1979/80.

Omówiono m. in. zagadnienia związane z opracowaniem i wprowadzeniem takich zmian w zasadach konstruowania planów i programów studiów, które pozwolą na większą indywidualizację studiów oraz umożliwią studentom wybór różnego typu zajęć. Wiele uwagi poświęcono również ustaleniu kierunków prac zmierzających do dalszego doskonalenia systemu przyjąć na studia dzienne i dla pracujących oraz zwiększenia stopnia obiektywności egzaminu wstępnego, m. in. przez wprowadzenie tam, gdzie to będzie uzasadnione, egzaminów pisemnych i wykorzystanie testów.

Przedyskutowano także kwestie związane z tworzeniem warunków dla rozwoju studiów podyplomowych, działań zmierzających do określenia specjalizacji naukowych uczelni, kierunki dalszych prac dotyczących modelu uczelni przyszłości oraz szereg spraw związanych z doskonaleniem pracy dydaktycznej i wychowawczej.

Podsumowując obrady, minister Górski scharakteryzował zamierzenia i stanowisko resortu w szeregu dyskusyjnych kwestiach. Podkreślił również — przy generalnie pozytywnej ocenie wyników dotychczasowej działalności uczelni — potrzebę dalszej wyłączonej, rzetelnej pracy tak w wypełnianiu codziennych obowiązków dydaktyczno-wychowawczych i badawczych, jak również w realizacji wypracowanych wspólnie zamierzeń i przedsięwzięć.

## „GŁOS” WYJAŚNIA

### STUDIA PODYPLOMOWE

Kol. R. M. pyta: „Jakie ulgi przysługują nauczycielom, którzy odbywają studia podyplomowe w szkołach wyższych?”

Ministerstwo Oświaty i Wychowania wyjaśniło, że do czasu odmiennego uregulowania sprawy zakres ulgi i świadczeń dla nauczycieli i innych pracowników szkolnictwa odbywających studia podyplomowe w szkołach wyższych ustala się w wymiarze i na zasadach obowiązujących przed dniem wejścia w życie uchwały Rady Ministrów nr 64 z dnia 23 marca 1973 roku, tj. przed dniem 1 września 1973 roku, a więc według postanowień § 15 ust. 2 uchwały Rady Ministrów nr 306 z dnia

30 listopada 1965 roku w sprawie podnoszenia kwalifikacji pracowników zatrudnionych w gospodarce narodowej (Monitor Polski nr 16, poz. 133 z 1970 roku). Oznacza to, że nauczyciele odbywający studia podyplomowe korzystają z ulgi i świadczeń na zasadach analogicznych, jak nauczyciele odbywający studia wyższe w odpowiedniej formie (zaoczne, wieczorowe).

### OBOWIĄZKI KIEROWNICZE A ZNIŻKA GODZIN

Kol. W. T. pyta: „Czy nauczycielowi, któremu zlecono obowiązki kierownicze w szkole, w zastępstwie nauczyciela powołanego do pełnienia danej funkcji kierowniczej na podstawie art. 5 Karty Praw i Obowiązków Nauczyciela, przysługują w okresie pełnienia tej funkcji niższa godzina, a jeśli tak, to od jakiej daty?”

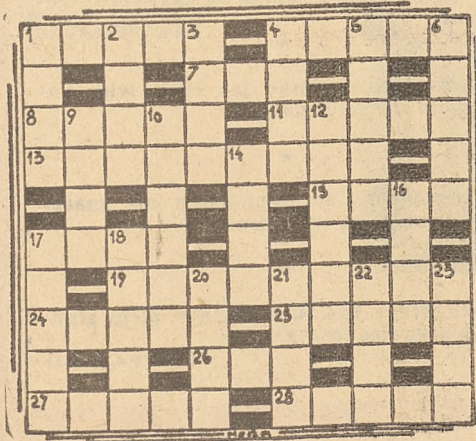
Nauczycielowi wymienionemu w pytaniu przysługuje niższa godzina nauczania (w

wymiarze określonym dla zastępowanego nauczyciela powołanego do pełnienia danej funkcji) od daty zlecenia skierowanego na piśmie przez władzę szkolną do zainteresowanego nauczyciela. Powyższe nie dotyczy jednak etatowych zastępców dyrektora szkoły, ponieważ do ich obowiązków należy między innymi czasowe zastępowanie dyrektorów szkół. Decyzja dotycząca zlecenia pełnienia funkcji kierowniczej w zastępstwie nauczyciela powołanego na to stanowisko powinna równocześnie zawierać informację o obniżonym wymiarze zajęć dydaktycznych z tytułu zlecenia nauczycielowi funkcji kierowniczej. W okresie korzystania z obniżonego, z powyższego tytułu, obowiązkowego wymiaru godzin nauczania, nauczyciel ten nie może otrzymywać wynagrodzenia za godziny ponadwymiarowe.

FLORIAN JAWORSKI

### KRZYŻÓWKA NR 12

POZIOMO: 1) grzyb jadalny z rodziny bedikowatych, 4) harcerz, 7) i on bywa do kitu, 8) największe w ZSRR uzdrowisko dla dzieci oraz kąpielisko, 11) imię ekonomisty, działacza ruchu robotniczego (1904-63), 13) zabijaka, awanturnik, 15) złoźnica żelazo, 17) szlam na dnie wód stojących, 19) księżna pomorska, córka Mieszka III Starego, od 1177 żona Bogusława I, 24) złota moneta bity od 1284 r. w Wenecji, 25) mityczny tytan dźwigający na barkach sklepienie niebios, 26) jednostka powierzchni używana w krajach anglosaskich, 27) ryjówka, 28) określona część obszaru wodnego.



PIONOWO: 1) jeśli narzutowy to eratyk, 2) mniejszy od jeziora, 3) starożytne semickie miasto państwo w Mezopotamii, 4) w starożytnej Grecji budowla halowa, mająca od frontu kolumnadę, 5) w Hiszpanii — wójt, burmistrz, 6) cieplica, 9) kołbra, okularnik, 10) rzeka w Brazylii i Argentynie, 12) w baśniach: dobry duszek domowy, 14) senegalski krewniak naszego człowieka, 16) rzeka w ZSRR, lewy dopływ Amaru, 17) mityczny król Frygii, 18) stolica Senegalu, 20) jest najlepsza obrona, 21) strybut praczeki, 22) pod kranem, 23) waćpan.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie 7-dniowym na kartkach pocztowych. Wśród autorów prawidłowych rozwiązań zostaną rozlosowane nagrody książkowe, które wyślemy pocztą.

#### ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 10

POZIOMO: smardz, skopek, grenadier, kask, gad, Andy, sałep, inwaginacja, katar, bard, Tyr, agar, dalmatyka, Santor, kaczor.

PIONOWO: sobek, Argus, dren, kif, Ferun, kordy, analityka, Alina, gagat, denar, draga, sak, par, balas, Rodan, gwaz, rotor, Kifo, ryza.

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nagrody książkowe otrzymują następujący kol.: Jan Kozłowski — Lipsko n. Wisła, Helena Tajska — Galkówek, Genowefa Łańciak — Górzewo k. Brodnicy.

#### ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 11

POZIOMO: 1) wyporek, 5) ospa, 7) alfa, 9) kolator, 13) nunatak, 14) bagno, 15) teka, 16) pora, 19) wasal, 21) krolez, 22) gontyna, 24) gala, 25) biał, 26) torpeda.

PIONOWO: 1) wakat, 2) Polak, 3) ryt, 6) kara, 8) szuflada, 9) fantazja, 10) Otello, 11) akapit, 12) Oberon, 17) oryle, 18) Akaba, 20) agat, 23) Nor.

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nagrody książkowe otrzymują następujący kol.: Barbara Włodarczyk — Fabianka Regina Organistka — Wrocław, Małgorzata Gdaniec — Wolsztyn, Witold Pawlik — Tarnowskie Góry.

## GŁOS NAUCZYCIELSKI

REDAGUJE ZESPÓŁ: Danuta Bukłowa (kierownik działu listów i interwencji), Hugon Bukowski, Danuta Chrzczonowicz (sekretarz redakcji), Czesław Górski (redaktor techniczny), Zbigniew Pawłowski (redaktor naczelny), Hanna Polsakiewicz, Alicja Raciewicz (kierownik działu związkowego), Krystyna Rogalska (kierownik działu szkolnego), Maria Rybarczyk (zastępca redaktora naczelnego), Halina Szymczak (redaktorzy graficzni: Józef Olejarka, Jan Rocki, Kierownik administracyjny — Aniela Pawlak, korekta: Irena Kościelniak, Zdzisława Jedlińska).

ADRES REDAKCJI: ul. Spasowskiego 6/8, 00-389 Warszawa. Telefony: 26-10-11, 26-34-20, 27-66-30. Wydawca: RSW „Prasa-Książka-Ruch” — Wydawnictwo Współczesne, ul. Wiejska 12, 00-490 Warszawa, tel. 28-24-11. Ogłoszenia przyjmują: Biuro Ogłoszeń Wydawnictwa Współczesnego, ul. Wiejska 12 00-490 Warszawa, tel. 28-24-11 wewn. 32 lub 89 oraz wszystkie biura ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch” w miastach wojewódzkich. Ceny ogłoszeń: reklama i ogłoszenia handlowe — 41 zł za 1 cm kw. ogłoszenia urzędowe, komunikaty — 45 zł za 1 cm kw., ogłoszenia drobne — 12 zł za wyraz. Prenumeratę na kraj przyjmują Oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch” oraz urzędy pocztowe i doręczyciele w terminach: do dnia 25 listopada na I kwartał i I półrocze roku następnego i cały rok następnego; do 10 marca na II kwartał roku bieżącego; do 10 czerwca na III kwartał i II półrocze roku bieżącego; do 10 września na IV kwartał roku bieżącego. Cena prenumeraty kwartalnej 26 zł; półrocznej 52 zł; rocznej 104 zł. Jednostki gospodarki uosobionej, instytucje, organizacje i wszelkiego rodzaju zakłady pracy zamawiają prenumeratę w miejscowych Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch”, w miejscowościach zaś, w których nie ma Oddziałów RSW — w urzędach pocztowych. Czytelnicy indywidualni opłacają prenumeratę wyłącznie w urzędach pocztowych i u doręczycieli. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictwo, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie nr 1153-201043-139-11. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę jest droższa od prenumeraty krajowej o 50 proc. dla zleceniodawców indywidualnych i o 100 proc. dla zleceniodawców instytucji i zakładów pracy. Sprzedaż egzemplarzy zdektualizowanych, na uprzednie pisemne zamówienie prowadzi Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictwo RSW „Prasa-Książka-Ruch”, ul. Towarowa 23, 00-958 Warszawa. Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych, a w razie publikacji zastrzega sobie prawo ich skracania. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, ul. Nowogrodzka 84/86, 02-017 Warszawa. Nr indeksu 35923. Zam. 2988. C-119.

# POŁ WIEKU SUKCESÓW

Janusz Kusociński, Eugeniusz Lokajski, Bronisław Czech rozstawiali przed wojną polski sport. Gdy wybuchła wojna, stanęli w pierwszych szeregach walczących. Wszyscy zginęli z rąk faszystowskich oprawców. Trójka bohaterów ukończyła studia w Akademii Wychowania Fizycznego w Warszawie. Przypomniano ten fakt w czasie jubileuszowych uroczystości (pięćdziesięciolecie) niedawno zakończonych w uczelni. Wychowywała ona i wychowuje młodych ludzi gotowych podejmować najtrudniejsze zadania. I sprawdza się to w życiu codziennym.

Za wybitny wkład w rozwój polskiego sportu i właśnie sukcesy na polu dydaktycznym i pedagogicznym Rada Państwa PRL odznaczyła Akademię Wychowania Fizycznego Orderem Sztandaru Pracy I klasy. Zaszczyc dla uczelni ogromny. Dumni są z tego wszyscy jej wychowankowie.

Miałem przyjemność być uczestnikiem jubileuszowych obchodów pięćdziesięciolecia AWF. Przyjechali do Warszawy ludzie mocno już zaważowani w latach i młodzi: absolwenci roczników 1929 i 1979, w tym z granicy, jako że AWF kończyli Jugosłowianie, Bułgarzy, Czesi i Słowacy, Węgrzy, Grecy, Finowie, Francuzi itd.

Wśród rozradowanej i rozbawionej (po wielu latach niewidzenia się) byłej braci studenckiej, nie zabrakło sław, o jakich wspomnieliśmy wyżej, ale żyjących sportowców. Teodor Kocerka, Janusz Sidło, Waldemar Baszanowski, Piotr Mizerski, Zenon Ważny, Jerzy Kulej, Leszek Drogosz, Janusz Peciak, są najlepszą reklamą uczelni, świadczą, jak wielu wielkich mistrzów rokrocznie w całym pięćdziesięcioleciu opuszcza mury uczelni. Wyszli z niej również najwybitniejsi trenerzy i działacze.

Niewątpliwie chlubą AWF jest Wydział Nauczycielski. W sumie u-

czelnie ukończyło ponad dziesięć tysięcy absolwentów. Ale zdecydowana większość pracuje w szkołach. Nie pomylę się, jeśli powiem, że tworzą oni jakby sztab; zaskakują pomysłami, rozwiązują najtrudniejsze problemy szkolnego sportu i szkolnego wychowania fizycznego. Nie chciałbym być w skórze tych, którzy, kierując tymi sprawami z ramienia resortu, nie miałiby obok siebie tych wypróbowanych w pracy ludzi.

O swych sukcesach, radościach, chwilowych zwątpieniach mówili oni w czasie spotkania, podzieleni własnie na roczniki, w czasie jubileuszowych uroczystości. Zwłaszcza warto było słuchać wypowiedzi absolwentów pierwszych roczników powojennych. To wprawdzie jeszcze nie weterani, lecz doświadczenie zdobyli już wielkie, pracując w szkołach po 20—25 lat. Spotkałem koleżankę, która przepracowała ćwierć wieku w szkole podstawowej! Poszła tam tuż po ukończeniu AWF i pozostała do dziś. Wierność godna polecenia młodym adeptom nauczycielskiego fachu w sporcie.

Czy narzekali? Gdzież by tam! — Pracować w szkole — powiedziała wspomniana koleżanka — z dziećmi, to największa frajda. Nas tego wprawdzie specjalnie nie uczono, ponieważ nastawialiśmy się, jako studenci, na pracę ze sportowcami, ale tacy jak ja, są bardzo potrzebni. Mówię o tym, gdyż pragnęłabym, by jak najwięcej absolwentów AWF trafiło do „podstawówek”. Dzieci czekają na nich...

W gąszczu tematów i spraw ogólnych, które się przewinęły podczas złotych godów AWF, o nauczycielach mówiło się, zwłaszcza w oficjalnych wystąpieniach, mniej. Więcej — o klubie AZS przy AWF, dydaktycznych osiągnięciach uczelni, sukcesach w dziedzinie nauki. Ale wystarczyło zajrzeć za kulisy, by przekonać się, czym naprawdę żyje większa —

ba, przytłaczająca większa — część absolwentów jubilatki.

— Co tu dużo mówić — padła konkluzja na rocznikowych spotkaniach — beljami jesteśmy, i basta! Nie trzeba chyba podkreślać, że wypowiadano to w tonie radosnym.

W wielkim bilansie osiągnięć AWF swoje miejsce zajmuje praca naukowo-badawcza uczelnianych zakładów naukowych. Spod pióra wielu profesorów (dawnej prof. Włodzimierza Missiuro, prof. Zygmunta Gilewicza), w tym obecnie pracujących w uczelni, wyszło sporo rozpraw, książek o walorach dydaktycznych, jak i prac par excellence naukowych. Godzi się przypomnieć, że przecież pierwszy Instytut Naukowy Kultury Fizycznej działał przy AWF i powstał praktycznie z inicjatywy uczelni, o czym świadczyć może choćby taki fakt, że jego pierwszym dyrektorem był właśnie wybitny, światowej sławy fizjolog, kierownik ówczesnego zakładu fizjologii AWF, prof. Włodzimierz Missiuro. Potem funkcję dyrektora INKF piastował doc. dr Tadeusz Ulatowski, późniejszy rektor AWF, jej absolwent.

Rzeczywiście poczesne miejsce w procesie kształcenia kadr dla potrzeb kultury fizycznej zajmuje sport kwalifikowany. Trudno się dziwić. Miejscowy, dodajmy, bardzo liczący się, silny klub AZS AWF wychowuje mistrzów i eksperymentuje zarazem. Jacek Wszola, student jednego z roczników, z pewnością nie osiągnąłby tak znamienitych wyników, gdyby nie to, że może się uczyć i trenować w jednym miejscu, z tymi samymi nauczycielami.

Taki model klubu pozwala studentom i kadry szkoleniowej głębiej poznać tajniki sportu, a zbiega się to z procesami wychowawczymi i doskonaleniem struktur osobowości. Cel istnienia klubu, to uczenie jak uczyć.

Ale Akademia Wychowania Fizycznego nigdy nie stawiała na jednostki, które sport widzą w jednym wymiarze — wyniku sportowego. Toczy się tam nieustający bój o coś wybiegającego znacznie dalej — o kształt i poziom całej kultury fizycznej funkcjonującej nie obok, lecz w koegzystencji z ogólnymi zjawiskami kultury.

MIECZYSLAW BILSKI



## FRASZKI

KTO JAK KTO, ALE...

Skandal, zaiste, gdy wielkich prorocत्व sami prorocy serio nie biorą.

INSPEKCJA

Przepierka w papierkach

Wacław Klejmont

HARMONIA

Mówiąc całkiem szczerze wcale się nie gryzą szerokie plecy i wąski horyzont.

PRZEPLATANKA

Na referat taki moda: między cytatami woda.

Bogusław Wieczorek

SKUTEK

Stapał zbyt głośno i nieostrożnie, więc teraz skwierczy na wrogów różnie.

NA KOGO LICZYĆ

Na wszystkich, gdyś jest w szczęściu. Lecz gdyś jest w potrzebie, stara prawda się sprawdza: licz głównie na siebie.

BEZ TRUDU

Nawet i w dostojnej szacie blazna bez trudu poznacie.

Józef Bułatowicz

ODWAGA

Tylko wśród nudysłów nie trzeba odwagi aby głośno krzyknąć „Przecież król jest nagi!”

Wiesław Czermak

WSZYSTKO WYMAGA SWEGO

Chcesz płynąć...? — poleci! Taka rzeczy kolej.

Witold Kowalski

CZARNE I BIAŁE

Chciałem coś wytłumaczyć jak „czarne na białem”. Nie mogłem, bo akurat tuszu nie dostałem.

Pomyślałem sobie, niech będzie od biedy, choć „białe na czarnem”! — Nie dostałem kredy.

Wiesław Czermak

O PEWNYM...

Na głośne prośby, życzenia głuchy jak pień — lecz za szelestem banknotów sunie jak cień.

Zdzisław Kubiak

O KUCYKU

Nieraz się zdarza, że i kucyka biorą za pegaza.

NIE MOGE

Z żadnym tchórzem dogadać się nie mogę, gdy mu podaję rękę to on już daje nogę.

Józef Witkowski

## MYŚLI TAKIE SOBIE

Płon wydawniczy: kilka ziarenek wśród tysięcy plew.

Janusz Róś

★

Złe to serce, które nigdy nie boli.

Władysław Włodarczyk

★

Dlaczego słowa: „.....słyszeliśmy na własne uszy...” wypowiadane są zazwyczaj szepem?

★

Powtarzał wszystko jak echo, więc pozwalano mu dojść do głosu.

★

Oszczędność na oświetleniu nie znaczy oszczędności na oświecaniu.

★

Nie trzeba być tkaczem, aby pleść głupstwa oraz sieć intryg.

Wiesław Czermak

# DWÓJE

Zdarzyło mi się przed wielu laty oberwać w gimnazjum dwóje z łaciny. Nie byłoby w tym nic ciekawego, gdyby nie osobliwe okoliczności towarzyszące szkolnemu przeżyciu, które dzięki nim właśnie utrwaliło się w pamięci. Otóż profesor polecił mi odmienić „sum”. Poszło mi to dobrze, nawet, jak się zaraz okazało, zbyt dobrze. Trzepalem: „sum, es, est, sumus, estis, sunt”.

— Ej, mój kochany. Coś ty za dobrze umiesz. Odmień, teraz, rozpoczynając od trzeciej osoby liczby mnogiej.

Wykuta koniugacja nie sprawdziła się równie płynnie, gdy trzeba było odwiać ją od końca.

— A widzisz — mówił wyraźnie ucieszony nauczyciel — że nie umiesz i dostaniesz dwóje, bo powinienesz umieć odmienić także od końca.

Jeśli decyzje lachnika potraktować jako dziwactwo, można się z niej pośmiać i upisać ją do księgi anegdot o nauczycielach. Jeśli dopatrzeć się w niej chęci uświadomienia uczniowi, że pamięciowe tylko wyuczenie się wiadomości z gramatyki języka obcego nie prowadzi daleko — wtedy zabieg dydaktyczny ocenić trzeba pozytywnie. Jeśli natomiast nauczyciel do pewnego czasu wymaga głównie wykucania na pamięć i nagle, pod wpływem nie bardzo kontrolowanego impulsu „sieknę” w ten sposób zaskoczonego ucznia — dwóje jest krzywdząca i wygląda groteskowo, uczący nie inaczej.

Od tych osobistych wspomnień, (mówiąc nawiasem, dwóje owa cześć mnie nauczyła — tego mianowicie, że nie wolno się uczyć tylko pa-

mięciowo i że nauczyciele nie zawsze bywają konsekwentni w swych wymaganiach) niedaleko do refleksji czasowo bliższych. Jak i dlaczego stawiamy na lekcjach „niedostateczne” — dzisiaj?

A) Seryjnie — z odpowiedzi ustnych. W czasie jednej lekcji 15—25 dwój. Nasze komentarze podczas takiego „festiwalu”: „Po minie widać, że nic nie umiesz. Siada!” „Mówiłem: Od „więć” się nie zaczyna. Kto w pierwszym zdaniu popełnia błąd, nie otrzyma ode mnie oceny pozytywnej”.

Skutek: zobojętnienie uczniów na zabieg dydaktyczny, dwóje, który, na dobrą sprawę, jest jedyną dostępną poważniejszą sankcją w stosunku do nieuków. Kilkunastu dwój na jednej lekcji prawie nikt nie bierze poważnie. Uczniowie są świadomi, że nauczyciel w końcu musi ustąpić.

B) Seryjnie — z odpowiedzi pisemnych. Sposób i podstawa: dosunąć klasie takie tematy, by prawie nikt nie mógł ich ruszyć. Skutek podobny do poprzedniego.

C) Wybiórczo i świadomie. Świat jest parszywy — myślę sobie w tym dla mnie dniu. Ale niech i inni tego zaznają. Kiedyś sobie poprawia, ale dzisiaj popytam specjalnie. No i wybieram pytania z fragmentów dawniejszych lekcji, które nigdy nie były przedmiotem powtórki, nigdy z nich nie pytałem. Klądą się na nich nie tylko kiepscy uczniowie, lecz także i ci dobrzy. Wreszcie ktoś umie na „—3”, lecz po pięciu poprzednich dwójkach popłoch w klasie. Może i popłoch. Przychodzi jednak refleksja i zadaje sobie nietaktowne pytanie:

„Jak to jest z tą mgłą uczciwością dydaktyczną?”

D) Rzucanie pytań podchwytliwych, nagłych a niespodziewanych. Na przykład: „Najdłuższy przewód elektryczny w samochodzie?” (Odpowiedź: Uzwojenie wtórne cewki zapłonowej — 19—26 tys. metrów drutu o przekroju 0,1 mm. He, he, he...). Są to współczesne odmiany pytań w gimnazjach galicyjskich: „Co znajduje się w tym pudełku?” (Pudełko jest puste, chodzi o powietrze). „Kto napisał „Marię” Malczewskiego?”

Dowcipne (?), ale nie wystawiające najwyższej noty inwencji uczącego, jeśli chodzi o zadawanie pytań.

E) Pytając ponownie tych, którzy niedawno odpowiadali, często, nieśtety przekonujemy się, że uczniowie nie umieją. Ale postępując w ten sposób, jesteśmy już na granicy dwój wychowawczych: ucą systematyczności, ostrzegają przed kombinatorstwem.

F) Wreszcie dajemy dwóje potrzebne absolutnie, rozważne, umotywowane. Wiadomo o co chodzi: uczenie umie ani sam, ani z pomocą nauczyciela. Strzela oczyma, strzyże uszami, czekając na koleżeńską posługę — podpowiadanie. Pisemnie na podjęty temat, w klasie omówiony, nie umie odpowiedzieć, popełnia błędy językowe, brak w zadaniu jakiegokolwiek samodzielności myślowej; nie potrafi z przedmiotów ścisłych rozwiązać zadań podobnych do tych gruntownie przerobionych w klasie.

Dwój tak wystawianych, nawet w klasach dydaktycznie trudnych, bardzo wiele nie bywa. Są wtedy zabiegiem szkolnym skutecznym, nie powszednieją. Są wystawiane obiektywnie, wychowawczo. Skutkują.

SCEPTYK